

Gazeta Gdańska

12 stron - rok XLVI

cena 15 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA:

DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY —
DZIEŃ KOCIEWSKI — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA —
DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — DZIEŃ KUJAW — GAZETA MOGILEŃSKA — — — — —

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 2.494. Konto czekowe P. K. O. 210.298.

Sejm uchwalił ustawę o pełnomocnictwach

po długiej i gorącej dyskusji

Dzisiaj przed południem przystąpił Sejm do debaty nad projektem ustawy o pełnomocnictwach.

Na wstępie zabrał głos sprawozdawca projektu pos. Sikorski, który po omówieniu poprawek, przyjętych przez Komisję, podkreślił m. in. co następuje: Sam argument, że pełnomocnictwa były udzielane w latach ubiegłych, nie motywuje jeszcze tego, żeby je przyznano także obecnie, gdyż zrzekanie się przez parlament praw nie może być uważane za rzecz regularną, a tylko wyjątkową, tembardziej, że te prawa parlamentu mieszczą w sobie także obowiązki.

Istotniejszym jest — zdaniem mówcy

argument — wynikający z położenia w chwili obecnej. Skomplikowana sytuacja w Europie niema dla nas nic szczególnie niepokojącego, ale istniejąca płynność stosunków wymaga niejednokrotnie natychmiastowej decyzji. Jest to tembardziej konieczne, że w szeregu państw nastąpiła koncentracja funkcji prawodawczych i wykonawczych, a w innych państwach rządy mają pełnomocnictwa, które również umożliwiają szybkie decyzje, dlatego i Polska nie może być pozbawiona tej możliwości.

Po przemówieniu referenta rozpoczęła się dyskusja.

Dyskusja

Pos. Hutten-Czapski uzasadnia swoją poprawkę do projektu ustawy tej, zmierzającą do wyłączenia z zakresu pełnomocnictw prawa zaciągania nowych zobowiązań Państwa.

Wicemarszałek Byrka w odpowiedzi pos. Hutten-Czapskiemu stwierdza, że merytorycznie ograniczenie takie nie ma właściwie większej doniosłości, stanowi jednak na całości plamę, która w danych warunkach może stać się bardzo dokuczliwą i nieprzyjemną. Mówca prosi o odrzucenie poprawki pos. Hutten-Czapskiego.

Wicemarszałek Podolski: Nie należy pozbawiać Rządu narzędzia walki w obronie naszych najżywniejszych interesów, idzie jedynie o to, by Rząd nie zastępował parlamentu w jego normalnej pracy ustawodawczej, a temu czynią zadość poprawki, ograniczające Komisji, z którymi mówca

się solidaryzuje.

Pos. Szozeński w imieniu swoim i kolegów deklaruje głosowanie przeciw udzieleniu pełnomocnictw.

Pos. Debicki w imieniu grupy wiejskich działaczy społecznych zapowiada głosowanie przeciw poprawce o zaciąganiu zobowiązań, a za stałością ustawy. Pełnomocnictwa ten kontakt wzmocni się, czy się osłabi. Mówca uważa, że się osłabi.

W związku z odbytą państwową naradą gospodarczą pos. Żeligowski zwołał naradę w swojej gminie i zakomunikował przedstawicielom rady gminnej, rady Kasy Stefczyka, rad gromadzkich i rady gospodarczej, o zamierzeniach rządu, który ma trzy plany: budowę dróg, pracę w mieście, inwestycje; obniżenie podatków i stopy procentowej wraz ze zmniejszeniem zadłużenia, a

Mówca zastrzega się, że nie ma zamiaru dokuczać Rządowi, ale uważa, że pozbywanie się odpowiedzialności nie jest dobrą tradycją. Nawiązując do oświadczeń Min. Przem. i Handlu, że w dziedzinie karteli po rozwiązaniu 100 karteli już jest wszystko zrobione. Mówca zaznacza, że miliony rąk czeka na pracę, nie mając z czego żyć, a z drugiej strony nagromadzone są środki, z którymi nie wiadomo co zrobić. Czyż w takich warunkach można powiedzieć, że ta praca jest już skończona? Że tylko brakuje pełnomocnictw?

Jeżeliby już miały być uchwalone pełnomocnictwa, to mówca będzie głosował za poprawką o obcych kapitałach, uważając, że one utrwalają tylko stan naszego marazmu gospodarczego i kończy oświadczeniem, że jeżeli jakiś zarzut ma uczynić Rządowi, to chyba ten, że nie chce on wierzyć w swoje siły i nie wierzy w siły narodu. A tymczasem te siły są wielkie i czekają tylko wielkiego programu, za którym pójdą z największym zaufaniem.

Posel Kopeć bardzo ostro rozprawia się z przeciwnikami pełnomocnictw i z poprawkami.

Posel. Karsnicki oświadcza, że będzie głosował przeciwko pełnomocnictwom nie dlatego, żeby się przeciwstawić Rządowi, lecz dlatego, że chce współpracować z Rządem.

Pos. Pochmarski w odpowiedzi pos. Kopeciowi oświadcza, że poprawkę swoją postawił, żeby dać wyraz przekonaniu, że jedynym powodem udzielenia Rządowi pełno-



Napad rabunkowy w Banku Polskim w Gdyni (atrz strona 8-ma)

mocnictw mogą być istotnie tylko nadzwyczajne konieczności.

W dalszym ciągu dyskusji zabierali głos pos. Hutten-Czapski, polemizując z przeciwnikami i wicemarszałek Byrka, który odpowiadał na argumenty pos. Hutten-Czapskiego.

Po tej dyskusji zabrał głos prezes Rady Ministrów p. Kościółkowski.

Nie będzie nowych obciążeń obywateli

Oświadczenie p. premiera Zyndram-Kościółkowskiego

Nie leży w zamiarach rządu w obecnej sytuacji kraju, którą należy uznać za powoli, ale systematycznie polepszającą się, przeprowadzanie przy pomocy uzyskanych pełnomocnictw spraw, których rozstrzygnięcie bez uszczerbku dla interesu publicznego może być odłożone do normalnego toku prac ustawodawczych.

W szczególności nie jest zamiarem rządu wprowadzenie przy pomocy pełnomocnictw jakichkolwiek nowych obciążeń obywateli.

Dekrety wydane na zasadzie poprzednio otrzymanych pełnomocnictw, będące rezul-

tatem analizy sytuacji i przemysłów rządu wydały i wydają pożądane rezultaty.

Nie napotkały one sprzeciwu w Wysokiej Izbie poza dekretem o emerytach państw zaborczych. Jeżeli rząd nie może się dziś zgodzić na jakąkolwiek zmianę w systemie zadecydowanych obciążeń bez znalezienia innych sposobów, zabezpieczenia równowagi budżetowej — tem nie mniej daleki jest od myśli wprowadzenia nowych ciężarów.

Uwaga rządu w tej chwili całkowicie skierowana jest na pobudzenie procesów gospodarczych, na poparcie zdrowych poczynań, inicjatywy prywatnej, na wykonanie planów inwestycyjnych, na zwiększenie obrotów i zatrudnienia.

Jeżeli zaszłyby konieczności państwowe, wśród których rząd sięgnąłby do pełnomocnictw, to pragnę zapewnić panów, że wykorzystane będą te pełnomocnictwa nie w innym celu, ale właśnie w tym, aby życiu gospodarczemu kraju zapewnić atmosferę spokoju i jaknajlepsze możliwości pracy w oparciu o nasze plany i cele przewodnie.

„Odpowiedzialność spadła na nas wszystkich”

W dalszym ciągu swego przemówienia premier Kościółkowski odpowiadał na argumenty wysunięte przez przeciwników pełnomocnictw, omawiając szeroko zwłaszcza kwestię prestiżu Sejmu i stosunku Sejmu do rządu.

P. poseł Karsnicki — mówił premier — słusznie twierdził, że jest olbrzymia różnica, powstała w życiu naszym państwowym po-

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Krwawy posiew komunistów w Częstochowie

Burzliwe demonstracje bezrobotnych - Strzały do polcji - Salwa do demonstrantów
Sześciu rannych

Warszawa, 26. 3. (PAT.) Istniejąca przy związkach klasowych w Częstochowie sekcja bezrobotnych uległa w ostatnich miesiącach wpływowi wyrotowemu i w związku z tem celowo dążyła do stałego podburzania bezrobotnych i wywoływania ulicznych ekscesów.

W dniu dzisiejszym o godz. 13 grupa ośób, składająca się z bezrobotnych, do której dołączyli się męty uliczne, zebrała się przed lokalami biura Funduszu Pracy i biura miejscowego komitetu po-

mocy bezrobotnym przy ul. Jasnogórskiej, przystępując z miejsca do demolowania i rabunku lokalu, przyczem z pośród tłumu padło kilka strzałów. Znajdujący się w pobliżu lokalu 4 szeregowi policji oddali szereg strzałów na postrach, wzywając do zaprzestania rabunku i rozejścia się. Napastnicy jednak nie usłuchali wezwań, lecz obrzucili policjantów kamieniami i cegłami, raniąc ich. Policjanci, działając w obronie koniecznej, zmuszeni byli użyć bro-

ni palnej, w wyniku czego 6 z pośród napastników zostało rannych. Po przybyciu na miejsce większego oddziału policji tłum bez użycia broni został rozproszony.

Wśród rannych znajduje się znany na terenie miejscowym komunistą Lucjan Pietras, który przewodził napastnikom, karany dwuletnim więzieniem za działalność wyrotową. Na miejsce przybyły władze, przystępując do energicznego śledztwa.

Soprotu

Chopin
na cenzurowanem

Srodowe koncerty chopinowskie w Warszawie mają już ustaloną opinię i wzięcie nie tylko w naszym kraju, gdzie szerzenie kultu twórczości Chopina winno być oczywiście największe, ale i zagranicą, czego dowodzi m. i. opinia prasy zagranicznej i częste transmisje tych koncertów przez stacje zagraniczne. W bieżącym sezonie są one — jak wiadomo — szczególnie interesujące.

W ogniu dyskusji prasowej słyszy się często głosy, że takiej muzyki daje Polskie Radio za mało. Inaczej jednak sądzi „s z a r y c z ł o w i e k”, z niegłębokiej zresztą prowincji, którego głos niezawasze dochodzi do wiadomości publicznej.

Ostatnio, niemając innej możliwości słuchania radia, udałem się do jednej z miejscowych kawiarni i zapytałem jej właściciela, — który tam od dłuższego czasu zachwycał się jakąś muzyczną szmirką kabaretową z zagranicy, — czy zgodzi się na czas krótki, bo tylko na pół godziny nastawić głośnik na Warszawę, bym mógł posłuchać Chopina.

— „Ach Panie! Takie trzaskanie na klawiszach. Kłoby takie nudy słuchać!”

Nieco zdziwiony tą odpowiedzią, chciałem odejść i poróbować szczęścia w innym lokalu. Wtedy widocznie pogromcy Chopina tak było straszyć gościa i z trudem zgodził się nastawić na Warszawę, byle jak najciszej, by nie zrazić zbyt wielu słuchaczy i kilku obecnych tam gości tą „nudną” muzyką.

Mikrofon nadaje nokturn jeden i drugi. Następnie sonata. Widzę zniecierpliwienie gości i właściciela kawiarni. Trudno! Obiecał, trzeba słowa dotrzymać, — gościa wyrzucić nie można! Patrzy wciąż na zegarek, nie mogąc doczekać się końca audycji. Pierwszą część sonaty słucham, siedząc jak na szpilkach, gdy widzę, jak pełne złości oczy mych sąsiadów — wśród których byli nawet ludzie z uniwersyteckim wykształceniem, po których moż. aby spodziewać się choćby trochę „noblezności” dla Chopina, — są zwrócone na mnie, za to, że dzięki mnie trzeba słuchać tak nieznośnej muzyki. Już prawie kończy się część druga — scherzo sonaty. Tu już jednak niecierpliwość gospodarza przebiega miarę. Końca koncertu doczekać się nie może, wyraża głośno swe oburzenie.

— „Dość tego! Już nie można wytrzymać. Takie nudy!”

Przekręcono gałkę, gospodarz odetchnął. Taneczne mydło znów pieści uszy jego, oraz tych gości, którzy przyszli posłuchać tu — muzyki...

A działo się to w Brodnicach nad Drwęcą...

L. W.

(Głóg dalszy ze strony 1)

między tem co było do 12 maja roku ubiegłego i po 12 maja. Ale, skoro tak, skoro wszyscy tak głęboko odczuwamy i stwierdzamy, to czyż nie wymaga od nas wszystkich zmiana tej sytuacji? Jeszcze większej czujności, jeszcze większej uwagi i rozważań wtedy, gdy chodzi o układanie nowych metod działania i szukanie nowych dróg postępowania?

Wtedy, przed majem, mieliśmy te rzeczy ułatwione. Wtedy ktoś inny za nas wszystkich decydował. Dziś odpowiedzialność na nas wszystkich spadła i poczucie tej odpowiedzialności nakłada na nas obowiązek obywatelski, obowiązki przed dzisiejszym pokoleniem i przed pokoleniami przyszłymi. I dlatego, gdy mówimy o wzajemnym stosunku rządu i parlamentu, gdy chcemy ustalić nowe drogi postępowania, wynikające z dzisiaj obowiązującej Konstytucji, jeżeli dotykamy zagadnień prestiżowych pomiędzy Sejmem i Rządem, zagadnień kompetencyjnych i metod pracy dnia codziennego, to niechże każdy z nas sięgnie do jednej skarbionki w tej dziedzinie, do wyraźnych, nawet jakrawo wyraźnych, zdań, które w swoich pismach i mowach pozostawił nam jako Sejmowi i nam, jako rządowi, Marszałek Józef Piłsudski. A gdybyśmy sięgnęli do tych pism i mów, gdybyśmy wczytali się w nie, gdybyśmy w krew swoją wprowadzili wszystko to, co krwią było napisane — to przekonaliśmy się, że każde zdanie, każda myśl i każde wskazanie wynikało z głębokich przeżyć, z tragicznie spędzonych nocy, w bezsennej trosce o stworzenie właściwych metod rządzenia w Państwie Polakim, w państwie tak niedawno odnowa powstałym, w państwie, które powstało z niesłuchania bolesnego i deprawującego okresu niewoli. I dlatego nie chciałbym dzisiaj nad tem zagadnieniem dłużej się zastanawiać. Wczoraj wspominałem, że będę szukał dróg, będę szukał w czasie i miejscu takich możliwości, abyśmy nareszcie w tej sprawie, tak bardzo prostej i jasnej, dogadali się i abyśmy przestali stale wracać do niej. Jeżeli to uczynimy, to — wierzę — że i prace nasze potoczą się znacznie lepiej, nie będzie nam oczu zasłaniać taka czy inna drobna wobec dzisiejszych czasów — niemała wobec trudności, które mamy przed sobą do zwalczenia — żadna kwestia prestiżowa.

Następnie mówca polemizując z argumentami pos. Hutten-Czapkiewicza i zwolenników poprawki, zmierzającej do uniemożliwienia zaciągania pożyczek, oświadcza:

Zbyt dużo jest bezrobotnych, zbyt dużo jest w naszym państwie głodujących, zbyt jest niedostateczne wobec zbrojeń innych państw są sily obronne naszego państwa — abymy mogli zaniedbać wszelkich możli-

wości, prowadzących do zaradzenia temu. Nie wolno nam lekko nad tem zagadnieniem przechodzić do porządku dziennego i dlatego w tej chwili prosto i jasno oświadczam, że, jeżeli znajdzie możliwość, jeżeli warunki będą do tego odpowiednie, to zrobimy

wszystko, by zasilili nasze życie gospodarcze i umożliwili pracę w kraju bezrobotnym, aby ruszyć z wielkimi robotami inwestycyjnymi, a przedewszystkiem, aby wzmocnić sily obronne naszego państwa poprzez ożywienie naszego przemysłu.

Polemika z posłem gen. Żeligowskim

Chciałbym na ostatku poruszyć sprawę, która mnie istotnie głęboko zabolala, a to sprawę ustosunkowania się rządu do zagadnienia wiary we własne sily i wiary w sily naszego narodu.

Panie posle Żeligowski, ja, jak i moi koledzy z gabinetu, jak również i większość tej izby, którzy też są naszymi kolegami z walk o niepodległość, wtedy, gdy jeszcze o wojnie mowy nie było, gdy wszechwładnie panowały nad Europą trzy wielkie zaborcze państwa, wtedy, gdy wiary w to, że niepodległość odzyskana być może, tak mało było w naszym narodzie — miałem zaszczyt należeć, jak i większość kolegów moich z gabinetu, do tych nielicznych, którzy już wtedy wiarę w te własne sily narodu zakładali i którzy przez całe życie — czy to poprzez Legjony, czy poprzez P.O.W., czy przez ostatnie wypadki sejmowe z lat przed majem i po maju, jasno i wyraźnie zawsze stawiali kwestię, że my niezlomnie wierzymy w sily własnego narodu, że wierzymy, iż naród polski potrafi wydobyć z siebie tak wielkie wartości, że przezwycięży wszystkie trudności i jeszcze — da Bóg — dla niejednego narodu przykładem się stanie.

I dlatego, niech pan wybaczy, panie posle Żeligowski, że musiałem dzisiaj tę rozmowę z panem przeprowadzić. Gdyby to ktoś inny powiedział, przeszedłbym nad tem do porządku dziennego, ale zbyt jest głęboki szacunek mój i społeczeństwa do pana, narzbyt dobrze wiemy, czem był w latach

ciężkich dla naszego kraju północno-wschodniego, dla tego nie mogłem tej sprawy pominać milczeniem.

Pos. gen. Żeligowski replikuje

W związku z końcowym ustępem przemówienia pana premiera, zabrał jeszcze głos poseł Żeligowski, stwierdzając, że okres walk o niepodległość polityczną został zakończony i o nim w tej chwili nie mówimy. Obecnie idzie o walkę o niepodległość gospodarczą i z tego punktu widzenia co do sił narodowych mogą być różne zdania i różnice. Mam wrażenie — zaznacza mówca — że my, zahipnotyzowani zachodem, tych sił nie wykorzystujemy. Mamy wszystko, by Polska stała się mogła bogatym krajem rolniczym, tymczasem chcieliśmy uczynić ją bogatym krajem przemysłowym i doprowadziliśmy do tego, że jest biednym krajem ani rolniczym, ani przemysłowym. Gdy naokoło dokonywa się wielkiej przebudowy, my tkwimy w przeszłości i nie umiemy zdobyć się na potrzebny wysiłek. Sądzę, że nie wierzymy widocznie, by nasz chłop i robotnik byli zdolni do wysiłku gospodarczego. Przy naszych bogactwach możemy osiągnąć prawie całkowitą samowystarczalność, a jednak ciągle jesteśmy świadkami, że przy nadmiarze chleba mamy głodnych, że przy nadmiarze pracy mamy bezrobotnych, przy nadmiarze inteligencji — analfabetów, przy nadmiarze dobrej woli — bierność i brak wiary

we własne sily. Dlatego tak się dzieje. Widocznie nie wierzymy w ten naród.

Będę głosował przeciw pełnomocnictwom, gdyż uważam, że nasz plan gospodarczy nie został zakończony, że nie postawiono wogóle wielkiego planu na przyszłość, że gubimy się w szczegółach, mimo, że analizę przeprowadzono dobrze. Za najpilniejszą potrzebę uważam opracowanie takiego wielkiego planu oraz uregulowanie sprawy długów zagranicznych, które powinniśmy spłacać jedynie produktami, bo przecież inni wogóle nie płacą.

Kończąc, stwierdzam, że miałem na myśli jedynie wiarę, czy niewiarę w sily gospodarcze naszego narodu i przykro by mi było, gdyby pan premier sądził, że miałem zamiar urazić go w cokolwiek. Mam na oku tylko względy gospodarcze. Boli nas, że nie możemy zdobyć się na własny śmiały plan, niezależny od zagranicy ani obcych kapitałów.

Głosowanie

Sprawozdawca pos. Sikorski zgodził się na poprawkę posła Kopcia o skreślenie wyrażenia „w razie nadzwyczajnych konieczności” oraz na poprawkę wicemarszałka Podolskiego, zmieniającą wyrażenia „nadzwyczajnych konieczności” na „konieczności państwowej”. Pos. Zaklika prosi o zarządzenie głosowania imiennego w sprawie głosowania wniosku posła Kopcia i przy głosowaniu nad całością ustawy.

Wniosek ten upadł w głosowaniu. Upadły również wniosek posła Hutten-Czapkiewicza i posła Kopcia, przesła natomiast poprawka redakcyjna posła Podolskiego. Następnie Izba przyjęła całość ustawy w drugim czytaniu.

Marszałek ex presidio zaproponował natychmiastowe przystąpienie do trzeciego czytania, na co Izba wyraziła zgodę i ustawę w trzecim czytaniu przyjęła.

Opinia Zagłębia skierowana
przeciw Grzeszolskiemu
lecz przewód sądowy dotąd nie wykazał jego winy

Sosnowiec, 26. 3. W procesie Grzeszolskiego zbadano co najmniej połowę świadków, a mimo to obiektywnie nie można powiedzieć że została wyświetlona tajemnica tego procesu, względnie że świadkowie obronili lub pograżyli Pawła Grzeszolskiego. Nad procesem tym w sposób niewątpliwy a bardzo dobitny ciąży opinia całego Zagłębia, skierowana całkowicie przeciwko Grzeszolskiemu.

STOSUNKI RODZINNE GRZESZOLSKIEJ.

Jako pierwszy świadek zeznaje Zofia Kantoch. Mówi ona, że Grzeszolski chciał zastrzelić żonę. W jakiś czas później świadek był z Anną Grzeszolską u Staciwińskiej, której Grzeszolska starała się wytłumaczyć niewłaściwe jej postępowanie. Żadnej awantury wtedy Grzeszolska nie robiła.

Pewnego razu — mówi świadek dalej — ojciec się pytał kto tak dużo wypala światła, Jurek powiedział, że Marianna (Cabajówna), wtedy ojciec chwycił kompoterkę i rzucił w niego, Jurek jednak się uchylił i został tylko obłany kompotem. Cabajówna często rano, gdy weszła do pokoju oskarżonego, przebywała tam kilka godzin. Grzeszolska nieraz pożyczala odemnie pieniądze, gdyż nie miała na obiad, mówiła mi, że mąż nie daje jej na utrzymanie.

OSAD W ZUPIE.

Przew.: — Podobno Anna nie chciała czytać sprawozdań procesu Gorgonowej. Dlaczego?

Św.: — Bo mówiła, że będzie tak jak w procesie Gorgonowej, gdzie Zaremba żył z Gorgonową, tak on będzie żył ze Staciwińską i dzieci będą mu przeszkadzały.

Prok. Suski: — A czy Lucyna mówiła o tej zupie.

Św.: — Tak mówiła, że znalazła osad w zupie.

Prok.: — Jakiego koloru?

Św.: — Żółtawego.

Prok.: — A czy dzieci bały się ojca?

Św.: — Tak, nie chciały wrócić do ojca i ciągle przebywały u ciotki.

ZNAJOMOŚĆ ZAWARTA NA POGRZEBIE ŻONY.

Świadek Dyrke Walenty: — Poznałem Grzeszolskiego na pogrzebie żony. Mówił mi, że cały dzień nic nie jadł i jest bardzo głodny wtedy zaproponowałem, żeby wstąpił do restauracji i zjadł coś gorącego. Wtedy mnie zaprosił i poszliśmy razem do gabinetu. Tam Grzeszolski po jakimś czasie pokazał mi swiderki i powiedział:

— Tak jestem zdenerwowany, że zapomniałem zakreślić trumnę, zresztą kto wie co z tego będzie, bo widzi pan ludzie mnie podejrzewają, że ja otrujęm żonę, a ja ją przecież tak kochałem.

Obronca: — Dlaczego ojciec nie poszedł na grób syna?

Św.: — Nie wiem.

Obronca do oskarżonego: — Dlaczego pan poszedł wtedy do restauracji?

Oskarżony: — Byłem wtedy przygnębiony śmiercią syna, a spodziewałem się, że Kucalska zrobi mi na cmentarzu jakieś sceny.

Prokurator Suski: — Skąd pan o tem wiedział?

Osk.: — Miałem takie przekonanie.

Prok.: — A na pogrzebie córki w Czela-dzi pan był?

Osk.: — Nie, gdyż wtedy było około 70 osób z rodziny Bugajów.

CZY GRZESZOLSKI KOCHAŁ DZIECI?

Świadek Jan Kozłowski emerytowany płk. W. P., kierownik koła opieki rodzi-

cielskiej poznał tam i spotkał się z oskarżonym. Grzeszolski nigdy świadkowi o stosunkach w swojej rodzinie nie mówił.

W tym dniu, kiedy Grzeszolski strzelał do Bugajów, pobiegłem do jego mieszkania i zastałem człowieka zupełnie złamanego psychicznie, leżącego bezwładnie na łóżku. Starałem się mu wtedy tą tragedię, którą przeżył, przetłumaczyć. Na terenie gimnazjum Grzeszolski nigdy ze mną nie rozmawiał. Robił na mnie wrażenie człowieka skrytego. Syn jego Jerzy, to chłopak dobrze zbudowany, trochę się tylko przy mowie zacinał. Górka bardzo ojca kochała, często siadała mu na kolanach i całowała. Z żoną oskarżony był bardzo dobrze.

Powód adw. Pawełek: — Czy po 1932 roku ten czuły stosunek dzieci do ojca jeszcze istniał?

Św.: — Później się z oskarżonym nie stykałem.

Powód: — A słyszał pan o drugim ślubie oskarżonego i co pana uderzyło?

Św.: — Że wziął ślub trochę zawożes-nie.

Obr.: — A oskarżony jakim był człowiekiem?

Św.: — Był bardzo skromny, inteligentny, taktowny, robił bardzo dobre wrażenie.

KUPI GÓRCĘ PERUKĘ.

Świadek Aleksandra Bugaj, siostrzenica zmarłej Anny: — Na moje zapytanie, dlaczego Lucyna nie powie ojcu, że jej wychodzą włosy, Lucyna oświadczyła, że ojciec powiedział, iż jak całkiem wyłysieje, to jej kupi... perukę.

Przew.: — A czy miała sine palce?

Św.: — Tak na samym końcu.

Przew.: — Czy Grzeszolski zabronił pani przychodzić?

Św.: — Po śmierci Jurka Lucyna mówiła mi, że ojciec zabronił mi wpuszczać do mieszkania, groząc mi zrzuconiem się z schodów. Na cmentarzu Lucyna mówiła, że ojciec nie chce jej dać na nową sukienkę, a jeździ ze Stawicką samolotami.

Przew.: — Czy był taki okres, że przed chorobą Lucyna była nienormalna?

Św.: — Miała obłąkaną oczu i robiła wrażenie nienormalnej, śmiała się i pisała naprzemiennie i mówiła od rzeczy.

Obronca: — Pani pamięta, że oskarżony przysięgał przy zwłokach żony, że się z inną kobietą nie ożeni i że dzieci nie opuści?

Św.: — Tak mi mówiła o tem Lucyna.

Na tem rozprawę przerwano do jutra. Na jutro powołano w charakterze świadków urzędników fabryki Hulczyńskiego, którzy mają stwierdzić sposób obchodzenia się z niemi oskarżonego.

Zmiana na stanowisku
starosty morskiego

Starosta Morski w Wejherowie p. Wendorff w najbliższych dniach przechodzi na stanowisko wicewojewody jednego z województw centralnych. Starostą morskim ma być mianowany b. starosta łamżyński p. Syska.

Strzały na granicy mandżursko-sowieckiej
Oddział japoński poniósł znaczne straty

Tokjo, 26. 3. (PAT.) Ministerstwo wojny komunikuje, że we wtorek rano oficerowie i żołnierze japońscy stacjonowani w okolicy Chudzum, zostali zaatakowani przez oddział sowiecki. Żołnierze japońscy odpowiedzieli na ogień karabinowy żołnierzowie sowieckich i cofnęli się o 1 km. od granicy. Kilku oficerów i żołnierzów odniosło rany. Oddział japoński otrzymał posiłki w liczbie 20 ludzi. Popołudniu żołnierze sowieccy ponowili atak, na co Japończycy zmuszeni

byli odpowiedzieć ogniem karabinowym.

Tokjo, 26. 3. (PAT.) W związku z nowym incydentem na wschodniej granicy Mandżu-Kuo ministerstwo wojny komunikuje: Walki ustały z zapadnięciem nocy. Oddziały sowieckie wycofały się na północ od Csang-Ling-Su. Japończycy cofnęli się również, gromadząc się na tyłach. Straty japońskie wynoszą dwóch oficerów, jeden podoficer i 5 żołnierzów japońskich oraz jeden oficer i trzech żołnierzy mandżurskich.

Wagon z dynamitem wyleciał w powietrze
70 ofiar i 20 domów w zgliszczach

Meksyk, 26. 3. (PAT.) Z Tultenango donoszą: Podczas manewrowania wagon nalożony dynamitem został tak silnie uderzony przez inny wagon, że nastąpił wybuch. Kilkanaście wagonów uległo zniszczeniu wskutek wybuchu. Zginęło 20 osób, a około 50 odniosło rany. Pożar, jaki powstał spowodowany przez wybuch, strawił około 20 okolicznych gmachów.

zginęło 20 osób, a około 50 odniosło rany. Pożar, jaki powstał spowodowany przez wybuch, strawił około 20 okolicznych gmachów.

Przestroga

Nikt nie śmie zaprzeczyć, że nasza rzeczywistość socjalna nastęrcza wiele refleksyj. Nie jest przecież żadną tajemnicą, że znaczna część ciężaru kryzysu przywaliła właśnie ŚWIAT PRACY, że rentowność pracy została w kalkulacji sfer przemysłowych postawiona przeważnie na szarym końcu. Tendencja rządu obniżki cen — tak właściwa i słuszna — została często wprowadzona w życie prawie z natychmiastowym poszukiwaniem przez wielki przemysł rekompensat — na płacach i zarobkach robotniczych. **Zniżona cena w większości wypadków pociągała niższe zarobków** — w rozumieniu bowiem przeważającej części t. zw. „ŚWIATA KAPITAŁU”, zysk zmniejszyć się nie ma prawa.

Oczywiście robotnik, mający otwarte oczy na wszystko i uszy na to, co mówią wszyscy zainteresowani w utrzymaniu spokoju i możliwości rozwojowych, widząc ciężkie zmaganie się rządów w okresie kryzysu, zrozumiał, iż w **intencji rządu napewno nie leży pogłębienie nędzy sfer pracujących**. Prosty zresztą rozum wskazywał na konieczność zastosowania tendencji obniżkowej do wszystkich składowych czynników produkcji. Robotnicy widzieli często nieknie koszty handlowe, koszty administracji, sztucznych kredytów itp. pozycji, na wyrównanie których sięgano do ich kieszeni.

Jest jednak rzeczą wiele mówiącą, że właśnie w czasie, gdy rząd bardzo stanowczo i wyraźnie podkreślił, że nie pozwoli na dalsze stosowanie powyższych metod, gdy zapewnienia te poparł swymi decyzjami arbitralnymi na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim, w Łodzi — a więc w najsilniejszych skupiskach robotniczych, byliśmy świadkami charakterystycznych akcji strajkowych w miejscowościach mało uprzemysłowionych, jak Lida, Wilno itp., właśnie w czasie, gdy rząd czynem potwierdza, że nie pozwoli na krzywdę robotnika, — jesteśmy świadkami coraz częstszych konfliktów, którym ktoś stara się nadać szczególnie ostry charakter.

Co to znaczy?

Znaczy to, że **ISTNIEJE RĘKA, KTÓREJ ZALEŻY NA UTRZYMANIU NIEPOKOJU W KRAJU**, na tworzeniu dywersyj w momencie mobilizowania sił na froncie gospodarczym. Znaczy to, iż jest ręka, która posiada przygotowane instrumenty działania, a wyszukując napędzia socjalne, brak pracy i nędzę, prze do starć, prowokacji, — byle Polska nie okazała się nawewnątrz jednolitą, nazewnątrz silną.

Gdy trochę zastanowimy się nad sytuacją europejską w obecnej chwili i wzmocnionym wysiłkiem skłócenia Europy, kierunek, skąd się ta ręka wyciąga, nie będzie trudny do odgadnięcia.

Spójrzmy na **WYPADKI KRAKOWSKIE**.

Stosunki w fabryce „Semperit” od dawna, według naszych informacji, pozostawały wiele do życzenia. Konfliktów nie brakowało. Atmosfera oddawna była podobno duszna. Wybuchł strajk, wzmocniony okupacją fabryki. Dla wyrażenia poparcia temu strajkowi ogłoszono strajk protestacyjny w Krakowie. Strajk ten objął tylko część zakładów przemysłowych Krakowa. Zwołano zgromadzenie strajkujących w związku ze strajkiem protestacyjnym. Inicjatorzy zgromadzenia dali zapewnienie napewno w dobrej woli — że pochodów po zgromadzeniu nie będzie.

Tymczasem był pochód, były zorganizowane i prowadzące rozruchy plątki, były strzały i padły trupy. Są zniszczone sklepy i ślady zorganizowanych rozruchów. Strzały padały z tłumy i kamieniem leciały z rąk tłumy, były przygotowane próby formowania barykad. Przedstawiciele OKR. PPS. — organizatorzy zgromadzenia złożyli bezpośrednio po tragicznych wypadkach oświadczenie władzom, że z wypadkami temi nie mają i nie chcą mieć nic wspólnego.

Co to znaczy?

Znaczy to, że legalne organizacje, prowadzące często akcje strajkowe, protestacyjne, nie panują nad sytuacją, wytwarzaną na ich rachunek, ich kosztem i pod osłoną ich aparatu organizacyjnego, za ich plecami — w interesie

B. wicewojewoda Kaucki — starostą łomżyńskim

Były wicewojewoda poznański p. Stanisław Kaucki, — jak donosi prasa poznańska — został obecnie zamianowany starostą powiatowym w Łomży.

Za obrazę Rządu — 8 miesięcy więzienia

Wyrok na prezesa Str. Narodowego w Przytyku

Radomski Sąd Okręgowy wydał wyrok w procesie prezesa Str. Narodowego w Przytyku, Wincentego Korczaka, oskarżonego o obrazę rządu oraz rozsiewanie fałszywych pogłosek, mających na celu zakłócenie spokoju. Sąd skazał Korczaka na łączną karę 8 miesięcy więzienia i 300 zł grzywny i zapłacenie kosztów sądowych.

Pomyłka czy naiwność

Ukazujący się we Wrocławiu organ akademicki p. t. „Offenes Visier” zamieścił

Z pobytu ministra Becka w Londynie



Bawiący w Londynie w związku z nadzwyczajną sesją Rady Ligi Narodów Min. Spraw Zagr. p. Józef Beck wziął udział w nabożeństwie żałobnym odprawionem w Londynie na intencję Marszałka Józefa Piłsudskiego w kościele polskim na Isbigton. Na zdjęciu naszym p. minister Beck w towarzystwie swej małżonki p. Jadwigi Beckowej, wicem. Komunikacji Piaseckiego i ks. proboszcza Cichosa przed kościołem po ukończonem nabożeństwie

Wystawa sztuki duńskiej w Polsce pod protektorem P. Prezydenta i następcy tronu duńskiego

Rząd duński postanowił zorganizować w Warszawie wystawę sztuki duńskiej. Protektorat nad wystawą objęli P. Prezydent Rzplitej i następca tronu duńskiego Na wystawie będą reprezentowani niemal wszyscy współcześni malarze duńscy, a m. in. Hammershej, Skovgaard i Willumsen, jak również liczni młodzi artyści mało dotychczas znani w Polsce.

Król duński wypożyczył na wystawę ze swych zbiorów prywatnych cenne dzieła duńskiego malarstwa.

nie organizacji, lecz w interesie niewątpliwie obcym.

Trudno nie dostrzec tu tej samej ręki, która inicjuje i kieruje posilewem niepokojów w Polsce. Trudno nie zauważyć, że to nie interes robotnika, czy bezrobotnego, lecz wroga siła usiłuje wyostrzyć ostrze antagonizmów, wydobyc na wierzch instynkty, by wywołać nazewnątrz wrażenie zrewolucjonizowanych stosunków.

TO NIE POLSKI ROBOTNIK RZUCA KAMIENIEM LUB STRZELA W POLSKIEGO POLICJANTA, który może być jego synem lub bratem. **TO AGENT WROGIEJ DOKTRYNY**, to agent zewnętrznych interesów i zewnętrznej zabobcości z nędzy polskiej czyni zasięki dla swojej zdradzieckiej propagandy, demonstracji, ingerencji.

Z tego zdać sobie muszą sprawę wszystkie w kraju czynniki. Równie władze państwowe, jak sfery gospodarcze, jak wreszcie kierownicy organizacji robotniczych. Przeżywamy napewno okres wzmocnionej **OFENZYWY KOMUNISTYCZNEJ**, o której wspominał już min. Raczkiewicz w swem przemowie-

pierwsza
papka
dziecka



FOSFATYNA FALIERA

GŁOSY I ODGŁOSY.

Prasa niemiecka na Pomorzu

Jedną z głównych podpór niemieczyny na Pomorzu jest cała plejada „blattów”, wychodzących w różnych naszych miastach i miasteczkach. Rej wśród nich wodzą „Deutsche Rundschau” z Bydgoszczy i „Pommeller Tageblatt” z Tczewa. Niemalym obiegiem cieszy się także gdańskie pismo nacjonalistyczne „Danziger Neuste Nachrichten”, dodająca dla swoich czytelników pomorskich specjalną stronę p. t. „Pommereller Beilage”. Około tych grubych „fiszów” kręci się gromadka „piłeczek”. „Pucker Zeitung”, „Konitzer Ztg.”, „Culmer Ztg.”, „Allgemeine Nachrichten fuer Pommerellen” — oto ich nazwy. Ktoś mógłby powiedzieć: ot — „Kaeseblatty” bez znaczenia. Lekceważenie to nie jest na miejscu. Pismo te są naogół dobrze zaprowadzone. Nawet niektórzy Polacy je czytają, polskie firmy zasilają ogłoszeniami. Niestety!

Ścisła łączność z ideologią 3-ciej Rzeszy

Cała prasa pomorska na Pomorzu jest ściśle związana z ideologią Trzeciej Rzeszy. „Gleichschaltung” aż tutaj znalazła swój wyraz.

Pierwsze strony i artykuły poświęcone są obecnie podziwowi dla najnowszych osiągnięć Fuehrera na terenie polityki międzynarodowej. Wszystkie pisemka niemieckie przedrukowują mowy wyborcze Hitlera, zapopatrując je w entuzjastyczne tytuły.

Oczywiście nie można brać za złe Niemcom, że interesują się losem swej ojczyzny, ale czy wypadki w Niemczech nie zawrócą głowy niektórym żywiołom niemieckim na Pomorzu i nie pchną ich na bezdroża? Są oznaki, że właśnie tak się dzieje. Zarządzenia o rozwiązaniu wzgl. zawieszeniu pewnych organizacji o tem świadczą

Wzmocniona robota

Rubryki wiadomości potocznych są pełne sprawozdań z różnych imprez i zebrań niemieckich. Prawie we wszystkich miastach odbyły się uroczystości w „dniu bohaterów” (Heldengedenktag), w którym brały udział liczni przedstawiciele mniejszości.

Upadek Polski i jej odrodzenie

Znamienny fakt: Bydgoska „Deutsche Rundschau” drukuje na wstępie numeru 72-giego pod tytułem: „Polens Untergang und Wiedergeburt” sprawozdanie swego korespondenta warszawskiego z odczytu prof. Olgierda Górki, wygłoszonego w Polskiej Akademii Literatury na temat przyczyn upadku dawniejszej Rzplitej.

Pismo niemieckie m. in. podaje następujące fragmenty odczytu (dosłowne tłumaczenie):

„Obraz, jaki przedstawia dla historyka wiek 18-ty, jest bardzo przygnębiający. Lecz właściwe porównanie tego niesłychanego upadku z żywą teraźniejszością uprawnia do najradośniejszych uczuć. Paradoksalnym jest zarzucanie pesymizmu historykom, którzy jako najistotniejszą przyczynę upadku dawnej Polski uważają ówczesne zwyrodnienie na rodowe; z drugiej strony byłoby absurdem określanie jako optymistów tych, którzy za upadek Polski winią tylko zewnętrzne czynniki, jak „zachłanność” lub przemoc sąsiadów. Położenie Polski pod tym względem nie polepszyło się od tego czasu. Zachłanność sąsiadów nie zmikła, przemoc państw ościennych jest dzisiaj większa. Mimo to czują się silni sąsiedzi zmuszonymi do pogodzenia się z egzystencją państwa polskiego. Podczas gdy pierwszego rozbioru Polski dokonano bez strzału, to dzisiaj kanclerz Hitler oświadcza, że **próba oderwania Pomorza od Polski kosztowałaby życie półtora miliona Niemców.**” (Podkreślenie „Rundschauerki”).

Ostatnie słowa powyższej cytaty są świętą prawdą. Pomorza bronić będziemy do ostatniej kropli krwi. Niechaj nikt niema iluzji! Teplę będziemy wszelkie złudzenia w tym względzie wśród niektórych żywiołów niemieckich, pozwalających sobie na niedopuszczalne zachwalstwa na polskim Pomorzu. Nie mogą liczyć na pobłażanie ci, którzy pod osłoną paktu o nieagresji uprawiają na naszym terenie antypolską robotę.

T.

Na froncie gospodarczym

Na przednówku

Od kierownika spółdzielni rolniczej p. Jana Czaja otrzymujemy poniższy artykuł na temat trudnej sytuacji rolnictwa w okresie wiosennym. — Przyp. Red.

Wiosna już nadeszła, a z nią nowe prace na roli, nowe troski, a nadewszystko nowe wydatki. I zawsze jak przedtem, tak i obecnie, rodzi się pytanie, jaki wynik będzie tych nowych wysiłków, tych świeżych trudów i tych pieniędzy, które trzeba włożyć w kawałek swej ziemi. Czy opłaci się praca i koszty, czy zwiążę się choćby koniec z końcem, jeśli przy wszystkim dopisie urodzaju, a Opatrzność ustrzeże nas od klęsk elementarnych. Oto pytania, które się narzucają każdemu siłą swoich faktów i nieprzewidywalnych skutków.

Nie jest bowiem obojętnym dla całego rolnictwa, jak będą działały nożyce cen, których zwarcia się napróżno oczekujemy od dawna. Ceny zboża, nabiału i przychówku zwierzęcego, stanowiącego jedyne źródło dochodu rolnika, nie pokrywają rzeczywistych wydatków na wyprodukowanie tego wszystkiego. Spłata długów, odsetek od nich, zapłaconych podatków, mimo poważnych ulg i pomocy rządu są wielką troską rolnika, a szczególnie rolnika małego, a jednak stanowiącego ogromną siłę produkującą i konsumującą w kraju.

Jesteśmy państwem, które wyszło z krwawych oparów wojny światowej i czy chcemy, czy nie chcemy, musimy ponosić fatalne skutki światowego kryzysu. W dodatku udział nasz w produkcji i handlu światowym przedstawia zaledwie niewielki odsetek. Z czegoż więc mamy czerpać kapitały?

Nie będziemy mówić o przeszłości, lecz chodzi o teraźniejszość i przyszłość, które trzeba mieć zawsze na oku, a które musimy sobie urządzić jaknajlepiej i jaknajprędzej. Jakkolwiek w ostatnich miesiącach na wsi warsoło spożywczo, jednak brak kapitału daje się dotkliwie odczuć. Dotyczy to głównie zniszczonego sprzętu i żywego inwentarza, nie mówiąc o innych palących potrzebach. A czy to już wszystko, co rolnikom dolega?

W ten sposób można snuć cały szereg potrzeb, przed którymi stoi skołotane rolnictwo na progu wiosennych robót i przednówku tegorocznego. Ale przecież narzekaniami żyć niepodobna. Narodzi się państwa, ażeby wybrnąć z ciężkiej sytuacji po wojnie światowej, której skutki my Polacy szczególnie odczuwamy, robimy ogromne wysiłki wspólnie ze swymi rządami, aby szczęśliwie i jaknajprędzej wybrnąć z ogólnej niedoli. Takie wysiłki musimy podejmować coraz to intensywniej.

Rolnictwo w Polsce, a przedewszystkiem drobne warsztaty rolne znajdują się obecnie w niewątpliwie ciężkim położeniu. Zawsze tak bywało, że z każdą wiosną i na przednówku odczuwano się braki. Są to wstępne miesiące do całorocznej gospodarki, która wymaga wyjątkowo znaczniejszych wydatków. Gdy stan taki zbiega się z ogólną światową biedą, sytuacja dla nas przedstawia się znacznie gorzej. Lecz z tego nie wynika, aby to zło miało być jakąś regułą, i to w dodatku nieznośną regułą.

Przeżyliśmy przecież już gorsze czasy, jak zniszczenie jednej szóstej majątku narodowego wojną światową. Mieliśmy liche pieniądze, źle zorganizowaną armię i chaos polityczny w kraju i wyszliśmy z tego zwycięsko. Gdy inne narody odbudowały się, siedząc niejako na górach złota, myśmy to wszystko zrobili własnym wysiłkiem i własnymi ofiarami, mając tylko silną wolę i silne nerwy i wielki patriotyzm, którego nigdy nie brakowało naszemu narodowi, a szczególnie naszemu ludowi.

Przeżyliśmy także i kryzys obecny i ten ciężki rok, który mamy przed sobą, ponieważ zaparcie się naszego ludu, oraz siła opinii zbiorowej dąży wytrwale do oparcia się na twardym gruncie i nie chce żyć na grząskim terenie kryzysu. W życiu gospodarczym rządzą te same prawa, które kierują zjawiskami w przyrodzie. Okresy zła i okresy klęsk elementarnych poprzedzają zawsze czasy lepsze i weselsze. Mogą one trwać dłużej lub krócej, lecz to nie zmienia tego prawa, które zawsze góruje nad wolą ludzką. Chodzi o to, aby naród był na to przygotowanym i ażeby nadejście oczekiwanej poprawy nie zastało nas załamanych moralnie i upadłych na duchu, lecz zmobilizowanych do podjęcia dalszej pracy i w lepszych warunkach.

Z takim kapitałem moralnym powinniśmy

Sprawa komercjalizacji portu gdyńskiego nadal aktualna

Szczegóły pierwszego posiedzenia nowoutworzonej Rady Portowej

Jak krótko donosiliśmy w numerze wczorajszym, w dn. 24 bm., odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Portowej, powołanej ostatnio do życia na miejsce dawnej Tymczasowej Rady Portu. W posiedzeniu, któremu przewodniczył dyr. Urzędu Morskiego p. inż. Łęgowski, wziął udział dyrektor Departamentu Morskiego p. Możliński.

W skład Rady Portowej wchodzi: dwaj przedstawiciele Ministerstwa Skarbu, tymczasowo delegowani w osobach pp. nacz. wydziału Rakowskiego i zast. dyr. Dep. Cel Kurnatowskiego; dwaj reprezentanci Zarządu Kolei Państw. pp. inż. Komarnicki i inż. Smoliński z D.O.K.P. — Toruń (również delegowani tymczasowo), dalej — p. Komisarz Rządu mgr. Sokół, przedstawiciel p.

Wojewody Pomorskiego, p. radca Barczewski, delegaci gdyńskiej Izby Przem.-Handlowej pp. prezes Tor i radca Rummel, delegat Związku Izb (w zastępstwie) p. Oltarzewski, przedstawiciele Rady Interesantów Portu pp. dyr. Kollał, dyr. Gieysztor i dyr. Cienciała, przedstawiciele kupców eksportujących i importujących pp. konsul Korzon, dyr. Grabowski i senator Karzowski-Siedlewi (na posiedzeniu z usprawiedliwionych przyczyn nieobecny), wreszcie p. kapitan portu Kański. Powyższy skład Rady Portowej jest ustalony prowizorycznie i może ulec jeszcze pewnym zmianom.

Z ważniejszych spraw, omawianych na posiedzeniu Rady, na czoło wysuwa się zagadnienie komercjalizacji portu, ujęte w formie projektu, przewidującego utworzenie przedsiębiorstwa „Port Handlowy w Gdyni”. Dalej dyskutowano nad projektem nowego regulaminu dla publicznych składów celnych i nad kwestją powiększenia personelu służby celnej w porcie.

Z innych zagadnień omawiano na posiedzeniu sprawę reformy opłat portowych oraz bieżące sprawy z zakresu hydrotechnicznego, m. in. kwestję połączenia basenu węglowego z basenem południowym.

Największe hale Polski to pawilony Targów Poznańskich

W pawilonach Targów Poznańskich zaczęły się prace techniczne związane z odnowieniem i remontem wewnętrznym i zewnętrznym ogromnych hal targowych. Należy zważyć, że powierzchnia ścian hal zajmuje około 200.000 mkw., że hale targowe posiadają przeszło 6000 szyb, około 70.000 mkw. powierzchni dachów, około 50.000 mkw. powierzchni podłóg, blisko 22 km przewodów elektrycznych, a chodniki między stoiskami wynoszą 4 i pół km. Uzmysławiając sobie prace potrzebne, by utrzymać w porządku cały ten majątek nieruchomy, któ-

rego wybudowanie i urządzenie pochłonęło około 15 milionów złotych, pojmujemy, że w przedtargowych miesiącach wra praca, by hale gotowe były do przyjęcia 1.500 producentów, którzy na tegorocznych Targach wystawiają swoje wyroby. W jednej z hal umieszczono 28 metrowej wysokości rusztowania drabinowe dla odnowienia wewnętrznej kopuły. Ogrom prac technicznych dla przygotowania hal jest najzupełniej nieznanym ogółowi, niemniej jednak rzemieślnicy witają ten okres z radością.

Havre—Southampton—Gdynia—Leningrad

Nowa linia okrętowa francusko-sowiecka

Między rządem sowieckim i francuskim towarzystwem okrętowym Compagnie Generale Transatlantique został zawarty układ, na mocy którego między Havrem i Lenin-

gradem zorganizowana będzie regularna komunikacja okrętowa. Jako porty, do których okręty, kursujące na tej linii będą zawijać, przewidziana jest Gdynia i Southampton.

Statki polskich dalekobieżnych linii odchodzą z pełnym ładunkiem

Odchodzące z Gdyni i z Gdańska statki niedawno otwartych polskich linii regularnych do portów Lewantu i portów wschodnich Połudn. Ameryki mają stale zapewnione ładunki. Tak np. s/s „Wisła” w drugą swą podróż do Po-

łudn. Ameryki odszedł w dniu 22-im b. m., zabierając około 3.310 ton ładunku, w czym 980 ton drzewa. Poprzedniego dnia do portów Lewantu odszedł m/s „Lewant”, zabierając około 1.600 ton ładunku, w czym większą partię cukru.

Dewaluacja marki po wyborach w Rzeszy

Takie przekonanie panuje w Niemczech

W szerokich kołach społeczeństwa niemieckiego panuje przekonanie, iż wkrótce po wyborach nastąpi dewaluacja marki, w związku z czym już obecnie wyzbywają się

posiadacze rent i listów zastawnych tych papierów i nabywają akcje, których kursy wskazują na giełdach niemieckich tendencję zwykłą.

Jakie pisma nie podlegają opłatom stemplowym?

W myśl ustawy o opłatach stemplowych, obecnie nie podlegają opłatom stemplowym następujące pisma:

1. PISMO, STWIERDZAJĄCE ZAWARCIE UMOWY SPRZEDAŻY RZECZY RUCHOMEJ, jeśli bądź sprzedawca, bądź kupujący zawarł daną umowę sprzedaży w zakresie swego przedsiębiorstwa, podlegającego podatkowi przemysłowemu lub w zakresie przedsiębiorstwa, ustawowo zwolnionego od tego podatku;

2. PISMO, STWIERDZAJĄCE ZAWARCIE UMOWY O ŚWIADCZENIE USŁUG, jeśli bądź jedna bądź druga strona zawarła daną umowę w zakresie swego przedsiębiorstwa, podlegającego podatkowi przemysłowemu lub ustawowo zwolnionego od tego podatku;

3. RACHUNEK, WIAŻĄCY SIĘ Z (PISEMNA LUB USTNA) UMOWĄ SPRZEDAŻY RZECZY RUCHOMEJ LUB Z UMOWĄ O ŚWIADCZENIE USŁUG, t. j. pismo, sporządzone przez sprzedawcę bądź przez osobę, która zobowiązała się do usług, wymieniające należność za rzecz sprzedaną bądź należność tytułem wynagrodzenia za usługi;

4. PISMO, SPORZĄDZONE PRZES KUPUJĄCEGO bądź przez osobę, na rzecz której ktoś zobowiązał się do usług, stwierdzające, że wystawca pisma otrzymał rzecz sprzedaną bądź że usługi zostały wykonane i wymieniające należność za rzecz sprzedaną, bądź należność tytułem wynagrodzenia za usługi;

5. WYCIĄG Z RACHUNKU BIEŻĄCEGO, stwierdzający saldo debetowe, bądź kredytowe, wydane przez przedsiębiorstwo, trud-

niące się czynnościami bankowymi oraz taki wyciąg, wydany przez przemysłowca lub kupca innemu przemysłowcowi lub kupcowi;

6. POKWITOWANIA Z TYTUŁU NAJMU ALBO CZYNISZU DZIERŻAWNEGO, lub kwoty, uiszczanej przez dłużnika wierzytelności celom całkowitego lub częściowego uiszczenia długu z tytułu pożyczki, o ile nie są sporządzone w formie aktu notarialnego lub sądowego, lub w formie pisma notarialnie uwierzytelnionego.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 26 marca 1936 r.

Zyto 13,60—13,80; pszenica standardowa 19,50 do 19,75; pszenica browarowa 15,50—16,00; jednolity 15,25—15,50; zbiorowy 14,75—15; owies 14,75 do 15,75; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. w. w. 20,50—21,00; gat. I 0—50 proc. w. w. 20,25—20,50; gat. I 0—65 proc. w. w. 19—19,50; gat. II 50—65 proc. w. w. 15,50—16,25; razowa 0—95 proc. w. w. 15,25—16; posiednia ponad 65 proc. w. w. 14,25—15,25; 60-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdanska 19,50—20; mąka pszena: gat. I wyciągowa 0—20 proc. w. w. 31,75—33,75; gat. IA 0—45 proc. w. w. 30,75—31,75; gat. IB 0—55 proc. w. w. 28—31; gat. IC 0—60 proc. w. w. 29,25—30,25; gat. ID 0—65 proc. w. w. 28,25—29,25; gat. IIA 20—55 proc. w. w. 26,25—27,25; gat. IIB 20—65 proc. w. w. 25,75—26,75; gat. IIC 45—55 proc. w. w. 24,75—25,75; gat. IID 45—65 proc. w. w. 24—25; gat. IIE 55—60 proc. w. w. 23,75—24,75; gat. IIF 55—65 proc. w. w. 19,75—20,25; gat. IIG 60—65 proc. w. w. 18,75 do 19,25; razowa 0—95 proc. w. w. 21,75—22,25; otręby żytnie wym. st. 11—11,50; otręby pszenne: młakie stand. 11,75—12,25; średnie stand. 11,75 do 12,25; grube stand. 12,50—13; otręby jęczmienne 10,75—11,50; rzepak zimowy bez worka 39—41; rzepik zimowy bez worka 36—38; mak niebieski 59—62; gorczyca 24—26; siemię lniane 39—41; peluska 24—26; wyka 27—28; seradela 23—25; groch: polny 21—23; Wiktorja 24—26; Polgera 19—21; lubin: niebieski 19,50—11,00; 26łty 12,00—12,50; koniczyzna 26łta oduszczone 70—80; biała 85—100; czerwona surowa 110—120; czerwona czyszczona 150—150; szwedzka 170—185; pszyński siemiak 15,50—16,50; makuch: lniały 18,50—19; rzepakowy 14,50—15; słoneczniko-

Długi Państwa płatne w marcu

W drugiej połowie marca rb. przypadają płatności następujących zobowiązań państwowych — częściowo już przekazanych — za łączną równowartość około 22 milj. zł., a mianowicie: z tytułu obsługi 7-proc. Poż. Stabilizacyjnej — 270 tys. dolarów w złocie, 6-proc. Poż. Dolarowej — 417 tys. dolarów, 6½-proc. Poż. Zapalczanej — 1,2 milj. dolarów, z tytułu obsługi zobowiązań ministerstwa komunikacji — 5,9 milj. fr. fr., 759 tys. dolarów i 78,4 tys. funtów ang., z tytułu obsługi długu polikwidacyjnego — 3,9 milj. fr. fr. i 141 tys. fr. szw., z tytułu zobowiązań Funduszu Drogowego 175 tys. fr. szw. oraz 150 tys. fr. fr.

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu w dniu 20 bm. wynosił (w milj. zł. w nawiasach obieg w dniu 10 bm.): ogółem 374,6 (392,3), w tem polskie monety srebrne 298,0 (312,9), bilon niklowy i brązowy 76,6 (79,4).

Polski węgiel do Brazylii

W ostatnich dwóch dniach wyszły z Gdyni 4 większe statki z węglem do portów zamorskich, które razem zabrały 27.250 ton węgla. Z nich st. „Meandros” zabrał 6.200 ton do Buenos Aires, st. „Memas” — 6.610 ton do Vraguizsa, st. „Aghia Varvara” 7.030 ton do Pireusu i st. „Rapido” — 7.410 ton do Genul.

wy 42/44 proc. 18—19; kokosowy 14,50—15,50; wyłoki suszone 8,50—9; słoma żytnia prasowana 1,80 do 3; siano nadnoteczkie luzem 7—7,50; 8rut soj 21,00—22,00.

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 26 marca 1936 r.
Ceny transakcyjne: żyto 30 ton 13,75. Ceny orzer tacyjne: żyto 18,25—18,50; reszta bez zmiany. Ogólne usposobienie: spokojne. Obroty: żyta 495 ton, pszenicy 233, jęczmienia 215, owsa 119.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 26 marca 1936 r.

Dewizy
Belgia 89,70, 89,88, 89,92; Holandia 360,00, 361,62, 360,18; Kopenhaga 117,25, 117,54, 116,08; Londyn 26,28, 26,35, 26,21; Nowy Jork kabeł 5,20%, 5,20%, 5,28%; Paryż 35,01, 35,08, 34,94; Praga 21,96, 22,00, 21,93; Sztokholm 135,50, 135,83, 135,17; Szwajcaria 173,30, 173,94, 172,96.

Tendencja: niejednolita.

Akcje
Bank Polski 98; Warszawski Cukier 23—23,50; Lillpop 9,00; Ostrowiec 25.
Tendencja: niejednolita.

Papiery wartościowe
Konwersyjna 59,63, 6 proc. dolarowa 75; Fremjowa dolarowa 51,30; Stabilizacyjna 63,75, 62,55, 62,75 (ost. drobny); 4 i pół proc. Pozn. Złom. Kred. serja k 43, serja 5 44—43,38—43,50; 5 proc. Warszawa za 1933 r. 64—34,13—34,63; 5 proc. Częstochowa za 1933 r. 44,50; 5 proc. Kielec za 1933 r. 41,76; 6 proc. Siedlec 1933 r. 28,75.
Tendencja: dla pożyczek i dla listów słabsza.

my wejść w nowy rok pracy na roli i z niezachwianą wiarą, że druga wiosna będzie lepsza, a powiedzmy sobie, musi być lepsza.

Jan Czaja.

H

40852 lekarzy polskich i zagranicznych potwierdziło pisemnie, że gwarantowanie wolna od kofeiny kawa Hag jest dobrodziejstwem w tych wszystkich przypadkach, kiedy bezsenność, bicie serca i inne objawy nakazują wystrzeganie się kofeiny. Kawa Hag jest to prawdziwa kawa z plantacji wysokogórskich, zestawiona fachowo z najprzedniejszych gatunków kawy. Jedynie kofeina, ten niepożądany, pod-

A

niecający składnik, został z ziarna tej kawy usunięty i to najlepszym z dotąd znanych, opatentowanym sposobem (Polskie Patenty Nr. 1048 i 19401). Kawa Hag jest zatem nie tylko dobrodziejstwem dla osób o wrażliwym organizmie — rozkoszują się nią też najwybredniejsi smakosze. Słusznie zauważył pewien lekarz, że kawa Hag jest błogosławieństwem dla ludzkości.

Kawa Hag chroni serce i nerwy!

G

Jadę, więc jestem!

W szesnaście minut w królestwie gór, słońca i śniegu — Po burzy o Kasprowy Wierch

Pamiętamy ją wszyscy, — rozszalała się jak najstraszliwszy wiatr halny, przeszła po całej Polsce, porywając w swój wir wszystko i wszystkich: — **burza o kolejkę na Kasprowy Wierch**. Teraz ucichła. Uciszył ją sam fakt istnienia kolejki. A teraz, kiedy głos zabrał sam **Kornel Makuszyński**, wielki miłośnik Tatr (na łamach „Kurjera Warsz.”), spór o kolejkę, dzisiaj już bezprzedmiotowy, zdaje się być ostatecznie pogrzebany.

Ale zanim oddamy głos Makuszyńskiemu, jedźmy sami na Kasprowy...

PLYNIEMY NA KASPROWY WIERCH.

Autokar turystyczny z rozsuwanym dachem jedzie przepelniony do Kuźnic. Sunie początkowo po wcale niezłej szosie, która przechodzi jednak później w rozkopaną i rozmokłą drogę. Zniszczyły ją jeszcze transporty ciężkich materiałów, przewożonych na budowę.

Kuźnice. Tu zaczyna się **królestwo kolejki linowej**. Z gmachu stacji wyjazdowej wykutej w kamieniu, biegną w górę liny nośne i ciągnące. W oddali ukazuje się wagonik, zjeżdżający łagodnie do Kuźnic; wygląda jak pudełko, **zabawka dziecienna**, nawet kiedy go mamy już przed sobą.

Niecierpliwi się, aby jaknajszybciej dostać się na peron. Ale narazie **niema mowy o jeździe**. Do godziny 1-szej popołudniu wykupione są wszystkie „jazdy”. **Tłumy czekają na swą kolejkę** (dosłownie!) Na pocieszenie dowiadujemy się, że jeden z ministrów czekał dziś półtorej godziny na swą kolejkę!

Urządzenie kolejki skomplikowane w szczegółach, w zasadzie jest idealnie proste. Dolny odcinek **Kuźnice—Myślenickie Turnie**, podobnie jak i górny Turnie — **Kasprowy**, posiada **dwie równoległe liny nośne, oraz jedną linę ciągnącą**, która na stacjach końcowych przerzucona jest przez koła i tworzy **linę zamkniętą**. W chwili gdy jeden wagonik rusza z Kuźnic w górę, jednocześnie drugi odjeżdża z Myślenickich w dół. Droga na każdym z odcinków trwa **około ośmiu minut**, wagoniki więc odchodzą w takich odstępach czasu.

Nareszcie wsiadamy i ruszamy. Wagonik jak gdyby **plynie łagodnie w przestworza**; pod nami **panorama lasów, wokół zbocza pokryte śniegiem**. Wznosimy się coraz wyżej, widok coraz rozleglejszy.

Na stacji na Turniach jeszcze gwarniej, niż w Kuźnicach. Ponieważ na górnym odcinku kursuje narazie tylko jeden wagonik, tworzy się **małe „zatkanie”**.

Ruszamy w dalszą drogę. Milkną wszyscy, aby nie uронić z tego nieopisanego czaru. Jesteśmy już w prawdziwym królestwie gór wśród zboczy, przełęczy, szczytów, wśród śniegów.

Na Kasprowym Wierchu spotykamy **pół Warszawy i całe Zakopane**. Niema tu dygnitarzy, nikt niema żadnych przywilejów, tu są **tylko — narciarze i turyści**. W restauracji przy ogólnym stole, na prostych ławkach, wśród szarej rzeszy narciarskiej popija herbatę popularny generał. Panienska, która połyka obok parówki, nie domyśla się nawet, że ten przystojny narciarz, do którego „sypie oko”, to jeden z członków rządu.

Słońce praży jak w lipcu; na zboczach migają czarne punkciki — to narciarze, mknący w dół po białym całunie śniegu. Człowiekowi nie chce się stąd ruszyć...

Kornel — nie Kordian — na „posagu świata”

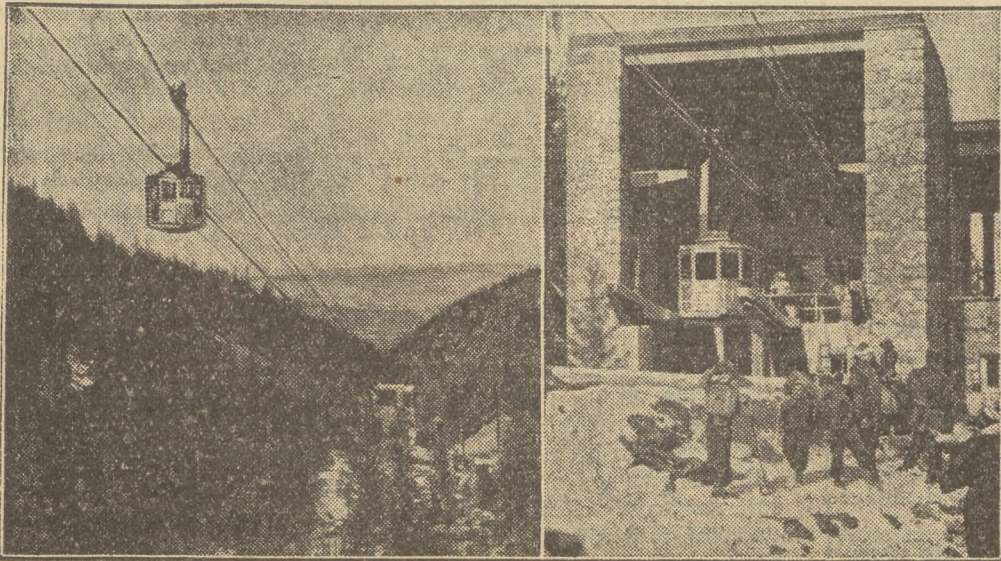
Oddajemy teraz głos Makuszyńskiemu — poecie. Wyrabiemy z jego feljetonu kilka najzłocistszych brył, w których autor zamknął złoto promieni słonecznych, błękit gór-

skiego nieba, biel śniegów i — swoje gorące umiłowanie Tatr:

„Jadę, więc jestem!” — powiada kolejka. Niema o co toczyć sporów. — „Trzeba tę rzecz skończyć!” Najbardziej zawzięci i nieprzejednani, aby czemś ukoić wzburzone serca, niech się zajmą jedną górską pracą: niech zabiłnią tę okropną żywą ranę,

smutne polskie oczy: wydzwignięto tam szare, jak skała, zamczysko, z pnia skały, jak jej kamienny konar, wyrosnięte. Pysznie zlało się z krajobrazem, ani go nie rani, ani go nie mąci.

Sama kolejka wspina się skromnie, jakby wchodziła bocznem wejściem, tylnymi schodami gór; zdąża na swój szczyt przez



Srebrny wagonik kolejki linowej w drodze na Kasprowy oraz stacja w Kuźnicach

którą zadali górcom, wygrzebawszy w ich piersi ohydne, poczarne kamieniołomy. Niech tam sadzą wytrzebiony las, pokutnie podlewając go łzami.

Najbardziej zajadły przeciwnik musi zaś przyznać, że ta budowa jest dziełem posiademkroć wspaniałem. I pięknie, prawdziwie pięknem. Gdy spojrzeć z Hali Kondratowej na budynek na Myślenickiej Turni, wielką radością muszą się napełnić

zapadłe kąty, bokiem, skromnie, tuż przy skalnej ścianie, cichutko, niepozornie, wśród ciszy, tak głęboko śpiącej, że nawet oczów nie otworzy, aby spojrzeć na malutki srebrny wagonik”.

Pojechał więc kolejką i Kornel Makuszyński, który, jak mówi o sobie, nie jest przecież żadnym narciarzem, co ma „łydy z kikoru, a zęby ze stali, i zawsze się na jakiś szczyt dostanie”, lecz „człowiekiem se-

dziwym i statecznym, który z największym trudem dźwiga ciężar trosk na trzecie piętro”.

„Dzień był taki, że chciałoby się go wypić, jak wino. Upajający, przeniebieski, świeżo przez Aniołów w błękitie wyprany i rozwieszony na szczytach, aby wysechł w słońcu. Srebrny wagonik pnie się pod górę. Bez drgnienia, równo, równiutko, cichuteńko. Patrzcie, patrzcie, biedne ludzkie oczy! Las się pod nami jeży, a dwie jego zielone polacie usiłując zeszyć srebrna nitka potoku. Świat jest biały i przeczysty, ponad śnieg wybielony. Jeśli kto jeszcze szeptał, teraz milknie. Niech ta cisza, co tu zaległa od stworzenia świata, trwa nieprzerwanie.

Cicho, jak łódka do piaszczystego brzegu, przybija wagonik do przystani. Niema nic innego, tylko słońce i cisza, w słońcu tem złota. **Krywań w białej, gronostajowej pyrze przed nami**. Po stokach spływa **słoneczna lawa**. Na prawo jakiś potworny trzonowy zęb o olbrzymich korzeniach: ach, to ten **pajac Giewont** tak wygląda od odwrotnej strony!

Serce zaczyna śpiewać w człowieku. Patrzył dotąd na Tatry, jak na dekorację wspaniałą, groźną, lecz daleką i nieznaną, a teraz znalazł się w sercu gór, **w najjaśniejszej świetlicy, w mateczniku burz i wichrów**. Największy mizerak pragnąłby powtórzyć bufonadę Kordjana: — „**Jam jest posąg człowieka, na posagu świata!**”

W tem jakiś **biały djabeł** wytrysnął z kurzawy śniegu: **świetlistym pędem leci, jak burza wprost ze szczytu w Goryczkową dolinę**. Za chwilę będzie z niego trochę kości... Nie, nie będzie! To Bronek Czech, najświetniejszy narciarz, goni słońce po śniegu. Ja za nim... Zatrzymaj się **pióro szalone!**... Ja **chciałbym** tak za nim. O, **połamańcze!**

Wszystko tu jest czyste i piękne... Tak czyste i tak piękne, że obcy sobie ludzie uśmiechają się do siebie z rozrzwinięciem. Płakać się chce, że trzeba stąd odejść. **Odchodzimy jednak — przebaczone ten liryzm!** — jakby wykapani w lazurze.

Skok z nieba na kobierzec ślubny

Służba nie drużba, ale dowódca ma też czasem serce...

Przed kilku miesiącami wydarzył się w **pewnej formacji lotniczej** jednego z państw środkowo-europejskich — a może nawet w Polsce? — **zabawny, rozczulający prawie wypadek**, którego bohaterami byli **młody lotnik i dowódca formacji**.

Lotnik ów znajdował się właśnie w toku przygotowań do ślubu, kiedy nagle na trzy dni przed wyznaczonym już terminem uro-

czystości kościelnej nadszedł rozkaz, aby wraz z gronem kolegów złożył **egzamin ze skoków ze spadochronem**. Na czas egzaminu cofnięto wszystkie urlopy. Młody pilot był zrozpaczony. Zgłosił się **u dowódcy**, któremu zwierzył się ze swoich trosk: **Naręczona jego mieszka w dalekiej, małej miejscinie, wszystko jest już przygotowane do ślubu, termin wyznaczony, i jeśli nie zja-**

wi się na czas, narazi narzeczoną **na drwiny i pośmiewisko całego miasteczka**. Ale dowódca był bezsilny i nie mógł nic uczynić dla swego podwładnego:

— **Rozkaz jest rozkazem! Służba — służba!**

Nieszczęśliwy naręczony stanął na **baczność**:

— **Rozkaz, panie kapitanie!**

W dniu, na który naznaczony był ślub, odbywał się nieszczęsny egzamin. Lotnik przypasał sobie spadochron i z nosem na kwintę zajął swoje miejsce w samolocie. W ostatniej chwili przed startem wręczono mu **zamkniętą kopertę z rozkazem**, nad jaką miejscowością należy wykonać skok. Kopertę wolno było otworzyć **dopiero po starcie**.

Samolot znajdował się już kilkaset metrów nad ziemią, kiedy lotnik rozpieczętował pismo. **Nie chciał uwierzyć własnym oczom**. Miejsce skoku ze spadochronem wyznaczał rozkaz nad miasteczkiem, w którym miał się odbyć ślub. Do rozkazu była dołączona świeżo wystawiona **karta urlopowa**. Uradowany lotnik o mało co nie rzucił się na szyję swemu koledze, siedzącemu przy sterach.

W dwie godziny później wyskoczył ze samolotu i spłynął powoli ku ziemi. **Przybył w sam raz, aby otrzeć łzy z oczu naręczonej, która właśnie otrzymała jego list, donoszący o konieczności odłożenia ślubu**.

Wesele odbyło się oczywiście tego samego jeszcze dnia, a podczas uczt weselnej wychylono niejedną puhar na zdrowie **złego dowódcy**.

Zwracamy uwagę

na niedoścignionej jakości, idealnie higieniczne preparaty kosmetyczne „Miraculum”, służące do podkreślenia urody jako to: **Róż roślinny Dr. Lustra oraz kredki do warg, lakier i ołówki do paznokci, ołówki do brwi i liczne inne**.

Ostatnie dni stenografów parlamentarnych

Film dźwiękowy zamiast stenogramu

Prezydium Izby i Senatu Stanów Zjednoczonych rozpatruje obecnie **ciekawą projekt nowego protokołowania obrad**. Chodzi mianowicie o usunięcie stenogramów i zastąpienie ich **dźwiękową taśmą filmową**. W ten sposób przebieg obrad byłby oddany **zupełnie wiernie i ściśle** i w razie potrzeby mógłby być zademonstrowany.

Stenograficy parlamentarni przeciwstawili oczywiście w swojej obronie **argumenty przeciw zagrażającej ich funkcjom inowacji**. Twierdzą oni, iż film dźwiękowy, pomimo u-

lepszeń, nie stoi jeszcze na takim poziomie technicznym, aby mógł być ściśmą zupełnie kopją obrad i przemówień. Wskazują oni dalej na to, iż przy zdjęciach filmowych konieczne są dzisiaj **nakręcania próbne**, wielokrotne, aby osiągnąć niezbędną czystość dźwiękową. Tak więc projekt ten, w zasadzie bardzo ciekawy i praktyczny, nie jest jeszcze zaaprobowany ostatecznie przez parlament amerykański, który rozważa **argumenty pro i contra**.

ARNO ALEKSANDER

14)

OCZY LIZZY MAY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Lizzy przypomniała sobie, że kiedyś widziała w kinie scenę sądu i stwierdziła przytem, że aktorzy wyglądali o wiele naturalniej niż ci sędziowie, przysięgli, prokurator i obrońca. Ten sąd robił wrażenie dobrze, lecz martwo przygotowanej sztuki. Wszystko było skrupulatnie przygotowane: każdy umiał gładko swoją rolę, a jeśli się jąkał, widocznie postępował według wskazówek reżysera, który uważał, że sama akcja tego wymaga.

A ztyłu tłum widzów, bardzo jaskrawy obraz! Po większej części kobiety — od wyelegantowanych pań do skromnie ubranych robotnic fabrycznych i pokojówek; oczy, płonące gorączkową ciekawością, podniecone twarze, „zrobione” z mniejszą lub większą umiarkowaną i umiarkowaniem, wypiełgnowane palce; inne — o półotwartych ustach, o głupkowatych i wylekniionych oczach, utkwionych nieruchomo w oskarżonego — ich ciasny umysł pracował z natężeniem, wyobrażały sobie, jak ten człowiek chwycił za siekiere i...

Wśród wszystkich ludzi, zgromadzonych na tej sali, tylko jeden nie był aktorem — oskarżony. Wynik efektownego pojedynku między prokuratorem a obrońcą miał mu przynieść wolność lub karę śmierci. Dla sądu, zdawało się, było w wysokim stopniu obojętne, kto w rzeczywistości popełnił morderstwo: ten czy inny człowiek. Wszystko zależało od tego, kto miał wyższe atuty w ręku i potrafił lepiej rozegrać partję — prokurator czy obrońca.

— Świadek kapitan John Bradley! — padło głośne wezwanie.

Lizzy spostrzegła, że obrońca się nachmurzył i ściągnął brwi; w tejże chwili prokurator odwrócił głowę i ujrzał jego zadowoloną twarz. Zrozumiała — kapitan John Bradley był najsilniejszym atutem oskarżenia.

Opierając się o ramię Lizzy i utykając na prawą nogę, Bradley zbliżył się do ławy świadków i złożył przysięgę.

W sali zaległa merta cisza. Nikt się nie poruszył, tylko olówki sprawozdawców sądowych biegały szybko po papierze.

— Poszukiwania, przeprowadzone przez mój instytut — zaczął Bradley cichym głosem, który krzepił w miarę mówienia — dały następujące wyniki: Po zwolnieniu z więzienia oskarżony Tomasz Gurly znalazł zajęcie u piekarsza z Jersey, Johna Illinga. W 1927 roku piekarz umarł i Gurly poślubił jego córkę, przejmując na siebie przedsiębiorstwo jej ojca. Pomijam, co zaważyło na jego dalszych losach i popchnęło do zbrodni: zła konjunktura, czy jakieś potajemne zobowiązania, które pochłaniały dużo pieniędzy. Według wiarogodnych zeznań świadków Gurly prowadził solidne życie, a jego księgi handlowe były zawsze w porządku. Faktem jest jednak, że się znalazł w trudnościach finansowych, więc zaczął zaciągać pożyczki u znajomych i przyjaciół. Z biegiem czasu musiał coraz częściej robić nowe długi dla pokrycia dawnych — krótko mówiąc, wszedł na śliską drogę, znaną w skutkach tym, którzy zamiast zwinąć w porę deficytowe przedsiębiorstwo, brną z niepojętym uporem dalej, aż się znajdą w sytuacji bez wyjścia. Ostatecznie Gurly tak się zaplątał, że już nikt nie chciał mu pożyczyć, a niektórzy przyjaciele domagali się z wzrastającą natarciwością zwrotu dawno zaciągniętej pożyczki. Wówczas Gurly zwrócił się do Coteraine'a, bardzo przyzwoitego człowieka, który...

Obrońca zerwał się z krzesła.

— Stwierdzam z całą stanowczością, że Coteraine był zwykłym lichwiarzem! — zawołał głośno.

Bradley stał spokojnie, czekając, aż przewodniczący przywoła do porządku adwokata.

— Ustalenie tej okoliczności jest niesłychanie ważne dla oskarżonego! — unosił się obrońca: — Coteraine był lichwiarzem...

— Coteraine pożyczał pieniądze, ale nie był lichwiarzem — przerwał Bradley: — Pomawiano go nie raz o lichwę, lecz nikt nie mógł tego udowodnić.

— Ja mogę udowodnić! — zaczął na nowo adwokat.

Wmieszał się prokurator.

— Obronie udało się rzeczywiście zdobyć dowody, że Coteraine pożyczał pieniądze na lichwiarskie procenty. Jednak oskarżenie nie przywiązuje żadnej wagi do ustalenia — czy Coteraine był lichwiarzem zawodowym, czy też nieskazitelnym obywatelem.

Bradley wyglądał, jakgdyby chciał się rzucić na kogokolwiek i wyładować gniew, który go nagle ogarnął. Lecz uprzytomnił sobie w tejże chwili, gdzie się znajduje i opanował wzburzenie. Podjął przerwaną mowę, a głos z zimnego i obojętnego stał się pełen współczucia i ubolewania. Jakgdyby chciał osłodzić klęskę obrońcy. Wykonywał, właściwie, zadanie prokuratora z taką precyzją, z takim zamilowaniem, jakby od wyroku skazującego zależało jego własne szczęście.

W kilku krótkich zdaniach przedstawił okres

wstępny, potem przeszedł do opisu przestępstwa, uzasadniając je dowodami rzeczowymi, których dostarczył jego Instytut. Ale zamiast wyliczenia suchych faktów, rozpoczęło się żywiołowe przemówienie oskarżycielskie.

Obrońca rzucił rękami, wołał z rozpaczą: — „To się nie odnosi do sprawy!” — prosił o głos — lecz daremnie. Sędziowie przysięgli, publiczność — wszyscy byli pochłonięci wspaniałą mową Bradley'a; nawet przewodniczący słuchał z natężoną uwagą, tak dalece przemówienie „świadka” odbiegało od utartych form stosowanych w sądach i operując zręcznie drobnymi dowodami i poszlakami, prowadziło nieuchronnie do stwierdzenia winy podsądnego — a Bradley'owi tylko o to chodziło.

I wszyscy słuchali potwornej historii mordu na lichwiarzu Coterainie. Wszyscy widzieli ją wyraźnie, jakgdyby się rozgrywała przed ich oczyma! Widzieli, jak wstąpił starzec drżał przed potężnymi pięściami mordercy; słyszeli, jak charczał, gdy Gurly dusił go za gardło; patrzeli ze ściśniętym sercem, jak nieszczerliwy, odrzucony z wściekłością w kąt, czołgał się po podłodze, skamłając o litość; morderca pobiegł do kuchni po siekiere.

— I uderzył go! — zawołał głucho Bradley: — Raz i jeszcze raz! — Trysnęła krew. Starzec zatoczył się i upadł.

Ślepy zamilkł na chwilę, potem dodał spokojnie i rzeczowo:

— Tak było.

Lizzy odprowadziła go na miejsce. Usiadł i zachowywał się tak, jakgdyby dalszy przebieg rozprawy już go nie obchodził.

Obrońca mówił dwie godziny, mówił z zapalem, jasno i bardzo przekonująco, lecz cały jego kunszt po słowach Bradley'a nie wywarł wrażenia.

Prokurator wyczuł trafnie, jaki nastrój panował w sali rozpraw, ograniczył się wobec tego do kilku słów. Zajął się pokrótce z wywodami obrońcy, zwrócił uwagę na dowody rzeczowe i zakończył żądaniem surowej przykładnej kary. Wszyscy zrozumieli, że się rzekli poprostu mowy oskarżycielskiej, jako zupełnie niepotrzebnej w tych okolicznościach.

Po półgodzinnej zaledwie naradzie sąd wrócił na salę. Wśród grobowej ciszy przewodniczący odczytał listę pytań dla przysięgłych. Na pytanie, czy morderstwa dokonano z premedytacją, odpowiedzieli — tak. Na pytanie, czy można się dopatrzyć w tym czynie okoliczności łagodzących, odpowiedzieli — nie.

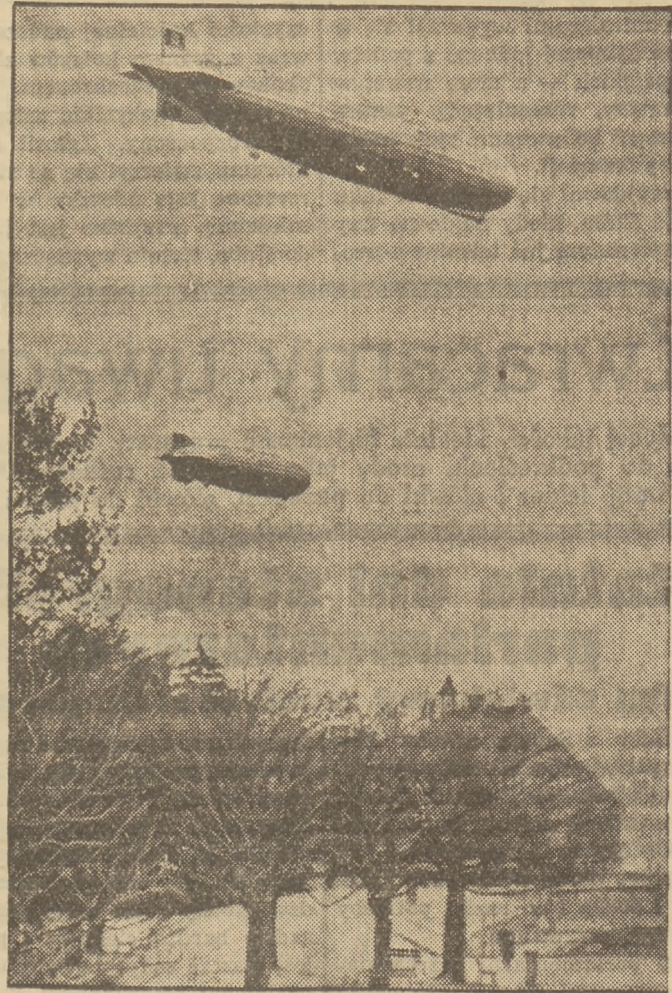
Tomasz Gurly został skazany na karę śmierci.

XIII.

Rozmowa w restauracji

Zupełnie odurzona, siedziała Lizzy w samochodzie obok Bradley'a. Ciągle widziała przed sobą

Dwa „Zeppeliny” na niebie



Nowy sterowiec „L. Z. 129” i stary „Graf Zeppelin” odbyły w tych dniach wspólny lot z pasażerami.

śmiertelnie bladą twarz Gurly'ego, napół otwarte usta, skurczone w makabrycznym uśmiechu; oczy, rozszerzone i mrugające bez przerwy podczas odczytywania wyroku — i nieruchome, świecące dzikim ogniem obłędu, gdy odwrócił głowę w kierunku ławy świadków. W uszach Lizzy do tej pory dźwięczał przeraźliwy krzyk żony Gurly'ego, którego nie mógł zagłuszyć różnogiłosy hałas ulic.

— Pani jest napewno bardzo głodna — usłyszała raptem spokojny głos Bradley'a: — Już późna godzina.

Pochylił się, zapukał w szybę i kazał szoferowi, aby się zatrzymał przy najbliższej restauracji.

Lizzy nie mieściło się poprostu w głowie, jak można było odczuwać głód po takiej rozprawie, ale nic nie odpowiedziała.

Po pięciu minutach milcząco weszła z Bradley'em do wykwińskiej restauracji. Zjawił się natychmiast gospodarz i po krótkiej rozmowie z kapitanem osobiście zaprowadził gości do osobnego pokoju, w którym dwóch kelnerów przysiadło i cicho nakryło do stołu.

— Dlaczego nie jemy na ogólnej sali... jak inni? — zapytała Lizzy, która się poczuła trochę nieswojo, gdy spostrzegła szczególne spojrzenie jednego z kelnerów.

Bradley zmarszczył czoło.

— A cóż to pani przeskądza? — mruknął dość opryskliwie: — Nic nie zależy mi na tem, co ludzie pomyślą i żądam, aby pani też się zastosowała do tego poglądu. Dla osobistej wiadomości pani mogę dodać, że nie lubię jeść w otoczeniu obcych, bo ślepy przy jedzeniu wygląda osobliwie bezradnie.

— Przepraszam — powiedziała, rumieniąc się: — O tem nie pomyślałam.

— A pani musi zaraz o wszystkim pomyśleć? — zapytał, wzruszając ramionami: — Proszę mi przeczytać spis potraw, a przy tej sposobności i dla siebie coś wybrać.

Przeczytała, zamówiła dla siebie i dla Bradley'a. Zanim przyniesiono jedzenie, musiała mu przeczytać dzienniki. Potem się uczyła możliwie niepostrzeżenie obsługiwać ślepego przy jedzeniu: podstawić szklankę, gdy po nią wyciąga rękę i pokrajać mięso i przyniesione kawałek, gdy widelec nie może go znaleźć od razu i przytem wszystkim nie zapominać o sobie i gawędzić swobodnie — o wszystkim oprócz tego, o czem się myśli.

Kapitan Bradley sam naprowadził rozmowę na sprawę Gurly'ego. Skończyli jedzenie, siedzieli przy winie i ślepy po zapaleniu cygara zaczął:

— Pani wytrzymała próbę i wobec tego może przy mnie pozostać. Przeznaczam pani pięćset dolarów miesięcznie. Te pieniądze pani będzie otrzymywała ode mnie bezpośrednio. Na liście płacy będzie figurowało tylko dwieście dolarów, które pani może obrócić na różne wydatki osobiste. Mam pewne podstawy do takiego zarządzenia i proszę nie mówić nikomu, że pani zarabia u mnie więcej niż dwieście dolarów miesięcznie... A teraz powiem, co mi się w pani dziś nie podobało: nie ograniczyła się pani do wiernego odtworzenia w słowach tego, co widziały jej oczy, lecz usiłowała narzucić mi własne wrażenia. To jest, oczywiście, fałszywe ujęcie obowiązków. Pani musi być tylko moimi oczami i nie rościć nigdy żadnych praw do mego sumienia.

Lizzy dopiła swojego wina i westchnęła ciężko.

— Pan zupełnie nie uważał na to, co mówiłam, panie kapitanie — zaczęła porywczo, jakgdyby się obawiała, że już w następnej chwili Bradley nie dopuści jej do słowa: — Chciałam za pana patrzeć, ale pan nie pozwolił. I dlatego skazał pan na śmierć człowieka, który według najwyższego prawdopodobieństwa był niewinny.

— Nonsens! — zawołał opryskliwie Bradley: — Nie ja go skazałem, lecz sędziowie... a ściśle mówiąc, przysięgli!

— Nie! — zaprzeczyła twardo: — Wie pan o tem równie dobrze jak i ja: pan spowodował wyrok śmierci! I gdyby pan widział oskarżonego, jak ja go widziałam — pańska mowa wypadłaby zupełnie inaczej!

— Wcale nie chciałem widzieć go innym! Rozumie pani, czy nie? — unosił się Bradley: — Nie uznaję nędznego przedstawienia teatralnego, nie wzruszają mnie żalosne jęki mordercy!... Fakty muszą rozstrzygać, tylko fakty!

Uspokoił się raptem i wyjął z kieszeni jakieś czasopismo ilustrowane:

— Niech pani tu spojrzy: na pierwszej stronie jest obraz znanego współczesnego malarza — stylizowany, oczywiście: Madonna trzyma na rękach Małego Chrystusa i spogląda ze szczęśliwym, błogim i cichym uśmiechem, pełnym nieziemskiej miłości. Chrystus też się uśmiecha szczęśliwie i jego niewinna twarzyczka nie zdradza niczem wielkiego zadania i straszliwych cierpień, czekających Go w przyszłości.

Bradley zamilkł wyczekująco.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mars i Amor

nie sprzyjają wodzom abisyńskim

Rasom abisyńskim nie sprzyjają bogowie. Odwraca się od nich bóg wojny Mars, a Amor, bóg szczęśliwych, gasi radość przy domowym ich ognisku.

Jeśli wierzyć pogłoskom, jakie z drugiej strony frontu przenikają do Asmary, bezpośrednio następstwem klęski rasa Seyuma, władcy Tigre, pobitego w walkach o Tembien, była ucieczka jego żony, uroczej Uizero Atzede Mariax, która powróciła do pierwszego męża rasę Kebedde, za którego wyszła mając 20 lat.

Ras Kebedde, wówczas władca prowincji Meccia, nie był jednak idealnym mężem. Piękna Mariax udała się do Addis Abeby, gdzie poznała młodego jeszcze rasę Seyuma, ulubienca i zaufanego ówczesnego regenta rasa Tafari, obecnego Negusa. Ras Tafari na prośbę swego przyjaciela poparł starania abisyńskiej piękności o uzyskanie unieważnienia pierwszego małżeństwa. A gdy ras Kebedde, nie godząc się z wyrokiem władz wyruszył na czele oddziału zbrojnego do Addis Abeby, ras Tafari wysłał przeciwko niemu swą gwardję, która w krótkiej walce pod Ankoher w pobliżu Addis Abeby, zmusiła go do wycofania się. Następnym tego kroku było złożenie rasa Kebedde z urzędu gubernatora prowincji Meccia.

Codzienna mutacja głosu

Odkrył ją dopiero film dźwiękowy

W filmowych atelier amerykańskich reżyserowie zauważyli już oddawna, iż głos aktorów zmienia się kilkakrotnie w ciągu dnia, czego nie można zauważyć i zaobserwować normalnie, lecz co aparaty dźwiękowe rejestrują bardzo czule i wyraźnie. Przeprowadzone przez fizjologów i techników badania nad tem zjawiskiem wykazały, iż głos ludzki zmienia swój dźwięk po spożyciu posiłku. W niektórych wypadkach ta zmiana głosu przed i po jedzeniu była tak dobitna, iż słuchacze w atelierach doświadczalnych sądzili, że słuchają rozmowy dwóch osób. Stwierdzono fakt, ale jak dotychczas nie udało się wyjaśnić przyczyny osobliwej mutacji głosu.

Humor

GDY UMIERA LEKARZ SZKOT...

Pewien lekarz, Szkot, na łożu śmierci pyta się swojej żony ostatnim wysiłkiem: — A kiedy mnie już pochowasz, czy postawisz mi nagrobek z tablicą?

— Ależ oczywiście, wszystko zrobię, czego sobie życzysz.

W kilka dni po pogrzebie znikła ze ściany domu, w którym mieszkał ów lekarz, piękna tablica, już teraz niepotrzebna. A na cmentarzu na nagrobku lekarza pojawił się taki napis:

Dr. Angus Abernethy, przyjmuje od 9 do 12 i 4—6.

HERBERT LIPiNSKI

Egzotyczna wycieczka Amerykanów na polskim transatlantyku

Ms „Piłsudski” do Nassau i Hawany

Czekamy w porcie Hoboken w Nowym Jorku. Jest godz. 6 wieczorem według czasu miejscowego. Już niedługo, bo zaledwie za kilka godzin M/S „Piłsudski” zawieź nas na południe, na wyspę Nassau i do stolicy wyspy Kuby — Hawany.

Wycieczkowiczów mamy około 800 — samych niemal Amerykanów; oraz pewną ilość Polaków amerykańskich. Czyż nie jest to znamienne? Polski statek urządza wycieczkę z największego portu świata, zabierając pasażerów na swój stały stan rozmieszczenia, podczas gdy inne linie okrętowe do podobnych imprez nie zdołały skompletować ani połowy tej ilości pasażerów co my.

Ale to było rzeczywistością i podobny fakt napawać nas musi dumą i zadowoleniem.

Otóż i płyniemy.

Do wyspy Nassau przybyliśmy po półtoraradniowej podróży. Wyspa mała, ale urocza. Słońce panuje tu wszechwładnie przez cały niemal rok z małymi przerwami w miesiącach styczniu i lutym.

M/S „Piłsudski” stanął na redzie a na

Powierzono mu władzę nad małym okręgiem administracyjnym, co równało się skazaniu zamożnego niegdyś władcy na zupełne ubóstwo. Ras Kebedde wolał jednak nie przyjąć wyroku Addis

oddział złożony z 100 ludzi dla obrony, a w rzeczywistości dla ustrzeżenia małżonki. Ras Kebedde, dowiedziawszy się o miejscu ukrycia Mariax, sformował spośród swych zwolenników oddział



Jeńcy abisyńscy w obozie koncentracyjnym

Abeby i wyjechać do Włoch, by w nowym otoczeniu znaleźć zapomnienie serdecznych zawodów.

Gdy wybuchła wojna z Włochami drugi małżonek pięknej Mariax osadził ją w jednym z klasztorów, położonych w trudno dostępnym wąwozie w górach Tsellemtes, przydzielając klasztorowi

zbrojny liczący kilkuset wojowników, zdobył klasztor i wymordował straż złożoną z żołnierzy rasa Seyuma, zabrał piękną Mariax, która dowiedziawszy się o klęsce swego drugiego męża i nielaskę w jaką popadł u cesarza, wolała związać się ponownie ze swym pierwszym mężem.

Oszust w generalskim mundurze

Aresztowany po trzech latach maskarady

Policja paryska aresztowała niejakiego Alberta Sahuques, który jak się okazało teraz dopiero, od trzech już lat używał mundur generalskiego, podając się za generała w stanie spoczynku Mathe.

Sahuques obracał się w najlepszych kołach stolicy, wydłużając gdzie się dało znaczne sumy pod rozmaitymi pozorami.

Odgrywał też dużą rolę w organizacji b. żołnierzy frontowych z czasów wojny światowej z racji swego rzekomego stanowiska.

Aresztowanie oszusta nastąpiło na 2 godziny właśnie przed zapowiadzanym przeglądem tej organizacji, którego dokonać miał osobiście fałszywy generał Mathe.

Tygrys boi się błękitu

Niebieska barwa ochronna u skraju dżungli

W Bombaju istnieje zoologiczny instytut doświadczalny, który przeprowadza badania nad wrażliwością i reakcją zwierząt na różnego rodzaju bodźce zewnętrzne. Ostatnio przeprowadzono niezwykle ciekawe badania nad wrażliwością zmysłu wzrokowego u zwierząt, przyczem stwierdzono, że tygrys panicznie boi się barwy jasno-niebieskiej.

Doświadczenie to, powtórzone kilkakrotnie zawsze z tym samym skutkiem, zastosowano obecnie praktycznie. Domy i inne zabudowania wiosek, położonych na skraju dżungli indyjskiej, pomalowano na kolor jasno-niebieski i odtąd nie zanotowano ani jednego wypadku napadu tygrysów, podczas, gdy dawniej napady takie były dość częste.



Powiesiła dwie córki

a potem odebrała sobie życie

Wczoraj w jednym z domów w Krakowie na Prądniku Czerwonym żona funkcjonariusza kolejowego Agnieszka Wawrowa, licząca lat 36 w czasie nieobecności męża powiesiła swoje dwie córki 9-letnią Elżbietę i 12-letnią Florentynę, poczem sama popełniła samobójstwo przez powieszenie. Zaalarmowane i przybyłe na miejsce pogotowie ratunkowe zastało już tylko 3 trupy.

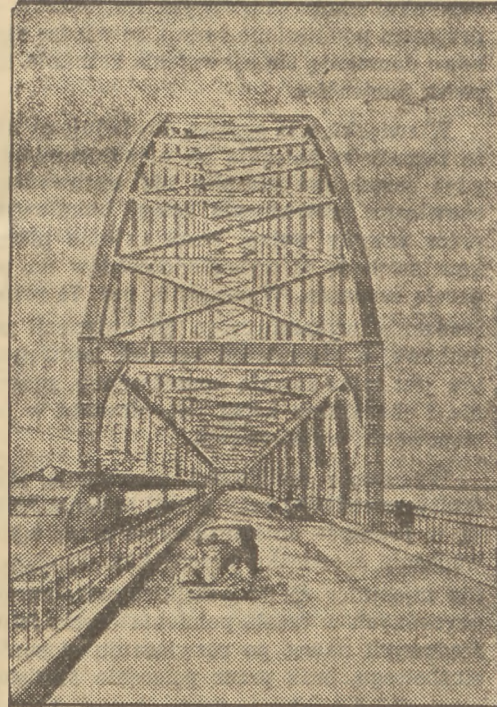
Morderczyni i samobójczyni cierpiała od kilku lat na rozstrój nerwowy.

Oblawa na „łowców” głów

Ostatni ludożerca wytypowani

Władze Nowej Gwinei zarządziły w sierpniu ub. r. generalną oblawa na ostatnich ludożerców, którzy zamieszkiwali południowe wybrzeże wyspy. Członkowie tego szczepu urządzali formalne polowania na blatych, którym ucinano głowy i zasuszone wieszano jako trofea u pasa. Oblawa skończyła się, jak donoszą ze źródeł oficjalnych, całkowitym wytypowaniem ludożerców. W ręce oblawy wpadło 56 dzikusów, którzy w ostatnich czasach porwali i zabili dwie kobiety, dwoje dzieci oraz 11 mężczyzn. Wszyscy pojmani przystrojeni byli w czaszki ludzkie.

Most między Danią i Szwecją



ponad cieśniną Oeresund, którego budowa została już zdecydowana, będzie posiadał obok torów kolejowych szereg jezdni dla pojazdów i chodników dla pieszych

tem, czego tam, w dalekiej Europie, w Polsce niema.

Zwracają więc uwagę wspaniałe aleje palmowe, ciągnące się z centrum miasta aż po zatokę. Podziwiać trzeba prześliczne klomby kaktusów, rzucone tu hojnie ręką samej przyrody.

Jednym słowem Nassau jest zakątkiem miłym, który można polubić.

Opuszczamy piękną wysepkę z żalem. Widać było, że każdego z nas ujęła, a fale morskie jak gdyby szeptały: „Patrz, jak tu pięknie. Polubiłeś mnie, a mimo to odchodzisz?”

Ale M/S „Piłsudski” w sentymenty się nie bawi. Uderzenia jego śrub, silne i potężne, pchnęły nas chyżo dalej na południe.

Dwa dni podróży, dzielące nas od Nassau do Hawany, minęły szybko. Można powiedzieć, że za szybko, bowiem cudowna pogoda, panująca na oceanie, oraz prawdziwie rajski żywot na statku w powodzi rozmaitych zabaw, gier i t. p. — przykuwały każdego.

Wreszcie przybyliśmy do Hawany.

Zdaleka już połyskiwała w słońcu biel miasta, rozłożonego na łagodnych stokach wyspy. Widok Hawany od strony morza to widok naprawdę jedyny w swoim rodzaju. Dominują nad miastem katedra oraz „Capitolio” (parlament), wierna miniatura Białego Domu w Waszyngtonie.

Wjeżdżamy majestatycznie do portu.

Po obydwu stronach kanału ciągną się wspaniałe, lśniące bulwary nabrzeżne, po których uwija się tłum ludzi, z zaciekawieniem przyglądający się polskiemu transatlantykowi. Samochody pędzą z zawrotną szybkością.

Nagle z zakrętu wyjeżdża na nasze powitanie cała flotylla małych stateczków i łodzi motorowych. Wszystkie łodzie przystrojone w flagi polskie. Jakież okrzyki! Okrzyki po polsku! Czy to możliwe? Ależ tak! To Polacy — mieszkańcy Hawany, witają nas serdecznie, wiwatując na naszą cześć w języku polskim.

— Jak tam w Polsce? — padają pytania. — Co słychać? Halo! Powiedźcie, jak się mają w naszej kochanej Ojczyźnie!

Pytania wzruszające, ściskające za serce. Tak! To się nazywa patriotyzm.

Na pytania dajemy odpowiedzi i tak schodzi droga do przystani.

M/S „Piłsudski” przycumował.

Jest godzina 4 popołudniu. Gorąco! Uff! Strasznie gorąco. A tam w Polsce zima. śnieg, mrozy.

Na ląd wybieramy się całą gromadą. Idziemy zwiedzić przecież Hawanę, znaną ze swych doskonałych cygar i... częstych rewolucyj.

Ludność wyspy opalona naturalnie na brąz. Spotykamy dużo, bardzo dużo muryzów. Grube cygara palą wszyscy.

(Ciąg dalszy na str. 8).

Zuchwały napad na woźnego f-my Bergenske w Gdyni

Nieznani sprawcy w biały dzień zrabowali 16.000 złotych

Wczoraj w godzinach południowych dokonano w śródmieściu Gdyni niezwykłego zuchwałego napadu rabunkowego.

Około godz. 12.30 pewien interesent, wchodząc do Banku Polskiego, natknął się w przejściu na leżącego bez przytomności człowieka. Zaalarmowany woźny bankowy podniósł leżącego i wciągnął go do głównej hali, gdzie natychmiast zaopiekowali się nim urzędnicy, wzywając jednocześnie pogotowie ratunkowe i zawiadamiając o wypadku policję.

W międzyczasie jednak człowiek ten, który — jak się okazało, był woźnym znanej gdyńskiej firmy żeglugowej Bergenske, Wójcikiem — odzyskał przytomność i podał pierwsze szczegóły niezwykłego wypadku, którego padł ofiarą.

Z firmy Bergenske wysłano go do Banku Polskiego, aby wpłacił tam kwotę 16.000 złotych. Pieniądze te włożył do teczki i udał się do miasta celem wykonania polecenia. U zbiegu ulic 10 lutego i 3 maja, w chwili, gdy wchodził już do Banku, ktoś nieznanym mu potężnym ciosem w głowę. Wójcik padł ogłuszony i nie wie, co działo się dalej.

U wejścia do Banku znaleziono jego

teczkę, lecz całkowicie opróżnioną. Sprawca napadu, chcąc widocznie pozbyć się przedmiotu, który mógłby go zdradzić, po ogłuszeniu woźnego i wyrwaniu mu teczki, wyjął z niej pieniądze i porzucił ją, poczem znikł, przez nikogo niezauważony. Wszystko to musiało się odbyć w tempie błyskawicznym, gdyż nikt ze znajdujących się w biurach

bankowych urzędników nie usłyszał żadnego odgłosu walki.

Tajemniczą tą sprawą zajęć się niezwłocznie czynniki sądowo-śledcze. Wójcika na razie zatrzymano w areszcie. Chodzi teraz o wyjaśnienie, czy zeznania, złożone przez niego, istotnie odpowiadają prawdzie, czy też mamy tu do czynienia z napadem symulowanym.

Przypominamy o odnowieniu przedpłaty

na II. kwartał wzgl. mies. kwiecień

Zamówienia przyjmują listowi oraz wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

Więzienie koronowskie ma wciąż kłopot ze swymi pensjonariuszami

Dzięki wykryciu przygot. podkopu udaremniono nową masową ucieczkę więźniów

Najbliższe nasze Sing-Sing, słynne w ostatnich czasach więzienie karne w Koronowie pod Bydgoszczą ma nielada kłopoty ze swymi pensjonariuszami, mimo, że liczba więźniów dzięki amnestji przerzedziła się w ostatnim czasie nieco.

Dom karny w Koronowie mieści przeciętnie około 1.000 więźniów i to przeważnie kryminalistów groźnych, recydywistów i przestępców notorycznych. Wśród mieszkańców „szarego domu” nie brak również i takich, którzy w murach jego czekają na ostatnie dni swego

żywoła — więźniów bezterminowych.

Groźne więzienie zajmuje gmach dawniejszego klasztoru, leży w śródmieściu, jednym swym bokiem dotyka kościoła parafialnego — to też koronowscy więźniowie w znacznym swym odsetku... nie tracą nadziei wydostania się na wolność. Ze ryzyka tego rodzaju są możliwe — dowiodły tego poprzednie ucieczki więźniów.

Z tych przyczyn w więzieniu wybuchają od czasu do czasu rebelje i zdarzają się dorywcze, a nawet przygotowane ucieczki. Zarząd więzienia na nie mało kłopotu z utrzymaniem tysięcznej gromady w ryzach i nadgryzionych zębem czasu murach.

W dniu wczorajszym rozeszła się w Bydgoszczy pogłoska, iż zarząd więzienia w Koronowie wykrył nową „krecię” robotę więźniów, którzy przygotowywali się do ucieczki masowej. Więźniowie mieli już wykonać podkop długości kilkudziesięciu metrów. Zdrada jednego z więźniów pokrzyżowała szajce plany ucieczki.

Na temat ucieczek z domu karnego w Koronowie panuje w Bydgoszczy istna psychoza. Każdorazowe wiadomości o „wyczynach” więźniów wywołują w mieście żywe poruszenie.

Jedno z pism bydgoskich, które wiadomość o zamierzonej ucieczce więźniów w dniu wczorajszym podało zostało przez władze administracyjne skonfiskowane.

Więcej niż 40 pierwiastków nadał kawi właściwy jej smak

Dlaczego kawa tak smakuje i daje miłe zadowolenie po spożyciu? Niejeden zadaje sobie to pytanie, nie umie jednak na nie odpowiedzieć.

Dziś jeszcze nie da się na to stanowczo odpowiedzieć, to tylko jest pewne, że smak nadają kawi olejki aromatyczne, t. zw. „kofeony”, które dopiero przy paleniu ziaren kawowych tworzą smak kawy i wywołują miłe uczucie zadowolenia przy spożyciu. Przy wspomnieniu kofeonów nasuwa się pytanie, co one są i z czego się składają.

Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Wiadza doszła do tego, że poznała już 40 pierwiastków, nadających kawi smak i aromat, podczas gdy reszty nie poznała jeszcze dokładnie. Dlatego światu chemicznemu nie udało się jeszcze stworzyć sztucznego aromatu kawy.

Pewnikiem jest tylko, że kofeina jest mniej potrzebnym składnikiem. Niema ona nic wspólnego ze smakiem i aromatem kawy. Najlepszym tego dowodem jest kawa Hag, która — nie zawierając kofeiny — posiada wszelkie właściwości najlepszej kawy. Znajduje się w niej tylko kofeina.

lenty — zast. sekretarza, Dywel Alfons — skarbnik, Grunert Franciszek — ref. oświatowy, Fiałkowski Konrad — ref. ubezpieczeniowy, Brandt Konrad — ref. organizacyjny, Grochowski Marjan — komendant.

Tajemnica zawodowa lekarzy a władze skarbowe

W niektórych pismach poruszono sprawę stosunku władz skarbowych do lekarzy, — przyczem podniesiono zarzut, że władze skarbowe domagają się ujawnienia zeznania na zwiek pacjentów.

W związku z tą sprawą dowiadujemy się, że zarzuty te polegają na nieporozumieniu, gdyż zasadniczo przepisy nie wprowadzają obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych przez zawody wolne, pozostawiając płatnikom swobodę w wyborze dowodów na poparcie zeznania. Wymagania par. 74 rozporządzenia wykonawczego do ordynacji podatkowej o ujawnianiu nazwisk kontrahentów jest tylko zwykłą konsekwencją znaczenia i charakteru ksiąg jako dowodu w postępowaniu wymiarowym.

Wysuwane możliwości ujawnienia tajemnicy zawodowej przy okazji badania ksiąg są w praktyce uniemożliwione przez wprowadzenie obowiązku urzędników do chowania tajemnicy co do wszelkich wiadomości, uzyskanych w czasie pełnienia czynności urzędowych nawet po rozwiązaniu stosunku służbowego, oraz przez polecenie Ministerstwa Skarbu, aby badanie ksiąg lekarzy przeprowadzał osobiście naczelnik Urzędu Skarbowego, względnie kierownik działu egzekucyjnego.

(Ciąg dalszy ze strony 7-ej).

Wynajmujemy taksówkę i każemy wieźć się po mieście. Jeśli zapytaliśmy o cenę, to zapłaciliśmy niedrogo. Za 20 „correos” (1 zł. polski) przejechaliśmy przestrzeń około 7 km.

Zaczęliśmy od starej Hawany, budowanej jeszcze przez Hiszpanów. Ulice tu wąskie, domki niskie, bez szyb, które zastępują żelazne kraty. A za kratami tu i ówdzie siedzi czarnowłosa senjorita, nucąc smętną melodię tanga.

Zwolna wydostajemy się do dzielnic nowoczesnych, gdzie widać już amerykańskie tempo życia i pracy. Gorąco i duszno jest, a mimo to (a może właśnie dlatego) ludziska wypełniają ulice całymi tłumami.

I oto oglądamy rzecz dziwną, niecodzienną: co drugi mężczyzna nosi przy sobie rewolwer, zwisający na pasie u biodra. Ano! Wszak to Kuba! Wszystko możliwe! A może lada dzień spodziewają się znowu rewolucji?

Jak wszędzie, tak i tu kryzys panuje wszechwładnie. Bowiem na pryncypalnych nawet ulicach, obok eleganckich, strojnych niewiast i mężczyzn, dużo zauważamy ludzi biednie odzianych, tych z plebsu, biednych i opuszczonych. A wiedzieć znowu trzeba, że w Hawanie, jak wogóle na całej Kubie — mężczyzna nie odziany w marynarkę, zaliczany jest do biedoty. Takie to już rozumowanie na wyspie rumbi.

Spotykamy się z kilku Polakami. Opowiadają nam o swym życiu na Kubie, o ciężkiej biedzie, jaką przeżywają.

— Za Machada (b. prezydent Kuby) było nieco lepiej — mówią. — Obecny prezydent Batista stosuje w stosunku do cudzoziemców niebywałe rygory.

— Ale jakoś życie? — pytamy.

— Och, panie! Gdyby tak można było, to wrócilibyśmy do Polski razem z wami. Ale nie mamy za co. Czekamy żniw, to może przy wycinaniu trzciny cukrowej lub pi-nij (rodzaj ananasów o słodkawym soku) człowiek postawi się na nogi.

— A jak podoba się wam nasz „Piłsudski”?

— Coś wspaniałego, proszę pana! — odpowiadają. — Zyskujecie na tem i wy, zyskałimy i my. My — moralnie. Jest to dla nas otucha, bodziec do dalszej pracy...

Robił się ranek...

Znużeni całonocną eskapadą wzdłuż i w szerz Hawany, wracamy na pokład naszego „Piłsudskiego”.

Prosimy nas Kubańczyki, aby zawitać znowu na ich piękną wyspę. Przyrzekliśmy, że wrócimy.

Następnego dnia o godz. 1 w południe opuszczamy Hawanę, stolicę wyspy o gorącym klimacie, żegnani z prawdziwym żalem. Bierzymy kurs na Nowy Jork, aby znowu popłynąć do Polski.

W nadchodzącą sobotę „Piłsudski” odpłynie do Ameryki

Polski transatlantyk „Piłsudski” po powrocie z Göteborga, gdzie był dokowany celem pomalowania części wodnych statku, odpłynie w kolejną swą podróż z Gdyni do Ameryki w sobotę, 28 bm. o godz. 15.30, nie zaś w niedzielę, jak myl-

nie podały niektóre dzienniki.

Dotychczas zgłoszona liczba pasażerów wynosi około 300 osób. Pozatem statek zabierze przeszło 2 tysiące ton ładunku.

Ważne informacje

— Kurs dokształcający i przygotowawczy dla kandydatów do egzaminów na podleśniczych lasów niestanowiących własności państwa, trwający 6 tygodni w czasie od 11 maja do 20 czerwca 1936 r., urzędują w Toruniu Pomorska Izba Rolnicza. Uczestnikami mogą być leśnicy, którzy przedłożą własnoręcznie napisany treściwy życiorys, odpis ostatniego świadectwa szkolnego, odpisy świadectw z praktyki i wpłacą do kasy Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu do dnia 25 kwietnia br. kwotę 20 zł., jak wpisowe, które jest bezzwrotne. Koszty utrzymania, mieszkania i wycieczek w kwocie 90 zł winny być wpłacone nie później, jak w dniu 11 maja 1936 r. Poczynione zostały starania o

zniżki kolejowe dla uczestników w drodze powrotnej. Zgłoszenia kandydatów na kurs będą przyjmowane do dnia 20 kwietnia 1936 roku. Bezpośrednio po zakończeniu kursu będą się odbywały przy Pomorskiej Izbie Rolniczej w Toruniu egzaminy na podleśniczych i leśniczych, mianowicie dla uczestników kursów dokształcających, które się odbyły w Toruniu w latach 1933 i 1935 względnie innych podobnych kursów. Zgłoszenia do egzaminu nadesłać należy do 1 czerwca br., zaś wpłatę taksy egzaminacyjnej w kwocie 25 zł uskutecznić do 5 czerwca br. Do egzaminu na podleśniczych będą dopuszczani: kandydaci, którzy przedłożą: 1) świadectwo urodzenia na dowód ukończenia 24 lat życia; 2) świadectwo zdrowia; 3) świadectwo moralności; 4) świadectwo ukończonej 4-letniej praktyki leśnej; 5) świadectwo ukończonego kursu leśnego; 6) świadectwo ukończonej 7-klasowej szkoły powszechnej, wzgl. równorzędnej szkoły zawodowej; 7) życiorys własnoręcznie napisany; 8) opis leśnictwa, w którym kandydat odbywał praktykę; 9) zbiór nasion, liści, pędów zimowych drzew i krzewów leśnych, jakoteż zbiór owadów leśnych. Kandydaci do egzaminów na podleśniczych i leśniczych, którzy nie wysłuchali kursu dokształcającego, mogą być egzaminowani w myśl osobnych przepisów. Wszelkich informacji udziela Wydział Leśnictwa Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, ul. Sienkiewicza 12.

Sędolno

— Zjazd delegatów placówek Powstańców i Wojaków O. K. VIII pow. sepołskie-go odbył się ostatnio w Sepólnie w hotelu „Polonia”. Zjazd zagał długoletni prezes powiatowy p. Retmański, witając przedstawicieli władz, wojska i bratnich organizacji. Dekoracji zasłużonych członków związkowym krzyżem i wręczeni dyplomów dokonał starosta powiatowy p. Ornas. Po odczytaniu protokołu przez sekretarza p. Konrada Brandta, członkowie Zarządu Powiat. o raz prezesi placówek składali sprawozdania, świadczące o ruchliwej pracy Zw. Powst. i Woj. w powiecie. W dyskusji zabierali głos p. starosta, p. szambelan Prądyński, p. por. Markowski, p. rejent Graciz i ppor. rez. Grochowski. Po uchwaleniu absolutorium dla Zarządu Pow. dokonano uzupełniających wyborów tak, że obecny zarząd przedstawia się nast.: Retmański Aleksander — prezes, Jankowski Wacław — wiceprezes, Szafranski Bronisław — sekretarz, Banaszak Wa-

Dzielnik



w Gdańsku

Piątek
27
marca

KALENDARZYK RZYM-KAT.

Piątek: Jana Damasc. Dk. — Sobota: Jana Kapistrana

— **Przewidywany przebieg pogody.** W piątek pochmurno, miejscami przelotne opady deszczowe, umiarkowane wiatry wschodnie, nieco łagodniej; w sobotę pogoda nieustala, temperatura wolno wzrasta.

— **Dyżur nocny lekarzy w Gdańsku.** — Dnia 27 bm. pełnią dyżur dr. E. Dowig, Stadtgraben 10, tel. 25387 i dr. Ad. Schulz, Iangenmarkt 11, tel. 24022.

Ruch towarzyszy

— **Zebranie kobiet.** Stowarzyszenie Emerytów Polskich w Gdańsku, zaprasza wszystkie kobiety Polki, żony emerytów, emerytki, wdowy i sieroty po emerytach państwowych na zebranie kobiet, które odbędzie się w sobotę, 28 bm. o godz. 17 w sali posiedzeń Związku Polaków w Gdańsku (Am Olivaertor 2-4). Na porządku dziennym omówienie spraw związanych ze zmniejszeniem poborów emerytalnych poczynając od 1 kwietnia 1936 r. i uchwalenie rezolucji do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Prosimy o jak najliczniejsze przybycie.

Z miasta i okolicy

— **Z życia grupy kolejarzy Polskiego Zrzeszenia Pracy w Gdańsku.** Ostatnio odbyło się walne zebranie Polskiego Zrzeszenia Pracy grupy kolejarzy w Domu Polskim w Gdańsku. Po zagajeniu zebrania przez zastępcę kierownika grupy kolejarzy p. Wiliama i powitaniu przedstawicieli Głównego Zarządu pp. Górskiego i Olszewskiego, przystąpiono do wyboru marszałka zebrania, na którego jednogłośnie powołano p. Olszewskiego. Pod jego sprawem kierownictwem wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp. Nełkowski jako prezes, Wiliam jako wiceprezes, Lessnau w charakterze sekretarza oraz Bankiewicz i Dwojacki jako ławnicy.

Po dokonaniu wyborze przedstawicieli Zarządu Głównego p. Górski wygłosił interesujący wykład o położeniu kolejarzy polskich w Gdańsku, a Olszewski zdał szczegółową relację z przebiegu odbytych konferencji, związanych z ostatnimi zwolnieniami przy kolei. Obszerniej przedstawił zebrany petycję P. Z. P. u p. ministra komunikacji p. Urycha. Po omówieniu spraw bieżących w wolnych głosach, zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

— **Nowa taryfa dla pracowników w fabrykach czekolady i cukierków.** Powiernik pracy ogłosił nową taryfę dla pracowników o fabrykach czekolady i cukierków. Nowa taryfa obowiązuje we wszystkich przedsiębiorstwach tego rodzaju na Ziemi Gdańskiej i reguluje czas pracy, wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, pracę nocną i jej wynagrodzenie, wynagrodzenie zasadnicze i urlopy pracowników.

— **Fatalne skutki młodzieńczej lekkomyślności.** Onegdaj skoczył zamieszkały przy ul. Buergerwiesen uczeń szkolny Bigus z dwoma chłopcami na przejeżdżający z portu do Oruni próżny pociąg towarowy. Przed mostem kolejowym w Klein Waldorf Bigus zeskoczył z wagonu, potknął się i wpadł pod koła pociągu, które przejechały mu prawe ramię. Ciężko rannego chłopca przewieziono do lecznicy. Stan jego jest groźny.

— **Zderzenie motocykli.** W Gutenherberge zderzyły się motocykle D. 1904 i D. 1946. Jeden z motocyklistów robotnik Ernest M. z Pruszcza runął na ziemię i rozbił sobie

czoło nad prawym okiem i przewieziony został do lecznicy. Motocykle doznały poważnego uszkodzenia.

— **Nagły zgon w pociągu.** Konduktor pewnego w przedziale pociągu osobowego znalazł w tych dniach w pobliżu Szymonowa jakiegoś starszego bezprzytomnego podróżnego. Przywołany lekarz stwierdził, że podróżny zmarł tymczasem na udar serca. Dochodzenia wykazały, że zmarłym jest 66-letni emerytowany kapitan Paweł Brachmann z Georgswalde w Prusach Wschodnich.

— **Nowa ławica śledzi.** W tych dniach

Oficjalna jazda próbna holownika polskiego „Tytan”

Na mocy informacji, zasięgniętej w Stoczni Gdańskiej przez redakcję „Gazety Gdańskiej”, donosiliśmy w numerze wczorajszym o pierwszej jeździe próbnej zbudowanego na Stoczni Gdańskiej na rachunek Żegluga Polskiej holownika „Tytan”. Okazuje się jednak, że informacja ta była fałszywa. Jazda holow-

nika „Tytan” odbędzie się dopiero w dn. 31 bm., poczem nastąpi oddanie statku do użytku w porcie gdańskim.

Pan minister Papée nie brał udziału w jeździe próbnej, która się faktycznie nie odbyła, lecz zwiedził holownik „Tytan”.

Wschodnich przez Pomorze pruskie i zatokę, a w drodze powrotnej przelecieć mają również dzisiaj w piątek rano nad Gdańskiem.

Według tych danych zapadło dotychczas 618 prawomocnych decyzji, nakazujących przeprowadzenie sterylizacji, z czego wykonanych zostało 505 orzeczeń; dokonano sterylizacji u mężczyzn w 276 wypadkach, u kobiet — w 229 wypadkach.

— **Z urzędu stanu cywilnego w Gdańsku.** Zmarli: robotnik Willy Schermet 37 l., syn wdowy Elżbiety Tibelkorn z domu Leinweber 12 l., wdowa Wilhelmina Taube z domu Schultze 74 l., em. prof. Henryk Evers 83 l., syn robotnika Leona Beitz 14 godz.

Statki powietrzne LZ 127 i LZ 129 nad Gdańskiem

W ubiegły czwartek rozpoczął się kilkudniowy lot dwóch statków powietrznych LZ127 i LZ 129. Statki te, odbywające lot bez przerwy nad Niemcami, udają się również do Prus

Wschodnich przez Pomorze pruskie i zatokę, a w drodze powrotnej przelecieć mają również dzisiaj w piątek rano nad Gdańskiem.

Sterylizacja na Ziemi Gdańskiej Budżet w Sejmie gdańskim

W ubiegły wtorek rozpatrywała komisja budżetowa Sejmu gdańskiego preliminarz budżetowy Wolnego Miasta na rok przyszły. Przyjęty został głosami narodowych socjalistów projekt budżetu dotyczący Sejmu, następnie wydziału opieki społecznej i zdrowia publicznego oraz wydziału sprawiedliwości.

W trakcie dyskusji nad budżetem wydziału opieki społecznej i zdrowia publicznego podane zostały przez repre-

zentanta Senatu ciekawe dane statystyczne odnośnie sterylizacji na Ziemi Gdańskiej.

Jak donosi prasa, czynnikami sopoćkie zastanawiają się nad wykorzystaniem tego zjawiska, które uważane jest za długotrwałe, dla rozwinięcia w Sopotach ruchu budowlanego, na co podobno już są w pogotowiu odpowiednie plany.

Bołaczki mieszkaniowe Gdyni Źródłem doświadczeń w Sopocie

Prasa gdańska donosi, że w bieżącym roku, a zwłaszcza w ostatnich miesiącach, zostały — jak nigdy dotąd — zajęte prawie wszystkie mieszkania trzypokojowe. Okazuje się, że Gdynia mimo swej szybkiej rozbudowy nie jest w możności pomieścić napływającej ludności. Z drugiej strony ceny takich mieszkań w Gdyni dochodzą sumy 300 zł., podczas gdy w Sopotach kosztują one około 75 gld. To też kupcy, przemysłow-

cy, jak również nawet urzędnicy lokują się w Sopotach, skąd dojeżdżają do pracy w Gdyni.

Jak donosi prasa, czynnikami sopoćkie zastanawiają się nad wykorzystaniem tego zjawiska, które uważane jest za długotrwałe, dla rozwinięcia w Sopotach ruchu budowlanego, na co podobno już są w pogotowiu odpowiednie plany.

Z walnego zebrania Koła Przyjaciół Harcerstwa w Gdańsku

W poniedziałek, dnia 23 b. m. odbyło się walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa w Gdańsku. Generalny Komisarjat R. P. reprezentował p. radca Śmieszek, z przedstawicieli prasy obecny był redaktor „Gazety Gdańskiej” Grimsmann. Po zagajeniu i odczytaniu porządku obrad wybrano marszałkiem zebrania p. prof. Janika, na sekretarza p. prof. Żurka. Imieniem Zarządu składali sprawozdania p. Tejkowski Mieczysław oraz p. Dzierżanowska. Sprawozdanie z działalności hufców składał p. prof. Ostrowska, p. prof. Żurek oraz p. dr. Kulczycki. Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej, które złożył p. prof. Tarnawski, nastąpiło na jego wniosek udzielenie absolutorium całemu zarządowi. Z wygłoszonych sprawozdań wynikało, że praca w roku sprawozdawczym była ożywiona i owocna. Na wniosek p. dyr. Augustyńskiego został zarząd ponownie obrany w starym składzie, z uwagi na jego dotychczasową, gorliwą, pracę dla idei harcerskiej. Po ożywionej dyskusji pp. insp. Behrent podał w krótkich słowach wytyczne pracy nowego zarządu oraz prosił o współpracę nie tylko zarząd, ale wszystkich członków KPH., gdyż tylko zgodna współpraca może dać pozytywne wyniki.

Plenarne posiedzenie Sejmu gdańskiego

Na najbliższy poniedziałek, 30 bm. godz. 15,30 zwołane zostało plenarne posiedzenie Sejmu gdańskiego. Na porządku obrad znajduje się drugie czytanie preliminarza budżetowego za rok 1935. Referentem komisji budżetowej będzie poseł narodowo-socjalistyczny Temp.

„Przeor Kordecki”

Obrońca Częstochowy na ekranie

Wielki polski film historyczny z Kariem Adwentowiczem w roli tytułowej, wyświetlony zostanie staraniem Macierzy Szkolnej w Gdańsku, w sali Stoczni Gdańskiej (Danziger Festsäle) przy ul. Fuchswall w dniach:

w poniedziałek, 30 bm. o godz. 10—12 i 18;

we wtorek 31 bm. o godz. 10—18 i 20;

w środę, 1 kwietnia o godz. 16—18 i 20.

Bilety w cenie od gld. 0.50 do 1.50, dla bezrobotnych 0.30 gld., dla młodzieży szkolnej 0.20 gld., zamawiać można w Macierzy Szkolnej, z podaniem godziny seansu.

Gdańska partia narod.-socjalistyczna wzywa do wywieszania flag

Kierownictwo propagandy stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Gdańsku ogłosiło apel, w którym wzywa ludność Ziemi Gdańskiej, aby od 27 do 30 kwietnia, flagi hitlerowskie celem podkreślenia łączności Gdańska z Rzeszą niemiecką z okazji złożeń przez Hitlera „ofert pokojowych”.

Wspomnienia osobiste

o Władysławie Żeleńskim

Dzięki uprzejmości Pani Ministrowej Leonii Papée, redakcja „Gazety Gdańskiej” ma możność podać do wiadomości szerokiego kół Czytelników tą część odczytu Pani Ministrowej, wygłoszonego na koncercie Polskiego Tow. Muzycznego w Gdańsku, a poświęconego muzyce Władysława Żeleńskiego, która zawiera Jej osobiste wspomnienia.

Redakcja.

Miałam szczęście być jego uczennicą, grywać z nim, obcować z nim niemal codziennie przez parę lat. Baliśmy się go wszyscy okropnie, ale ma — powiedzcie, żeśmy go kochali — poprostu uwielbialiśmy naszego dziadka. Pomimo, że na nas krzyczał, pięściłami nam wygrażał, wymyślał od ostatnich, żadnemu nigdy krzywdy zrobić nie dał. Pamiętam taką jedną lekcję harmonii, na której (mój Boże, wypadki chodzą po ludziach) poprostu o zgrozo, podczas wykładu, zasnąłam snem sprawiedliwego. Obudził mnie hałas odsuwanych krzesel po skończonej lekcji. Z przerażeniem spytałam kolegi obok mnie siedzącego (dziś profesora konserwatorium w Nowym Jorku), czy Dyrektor spostrzegł, że śpię na jego wykładzie i czy na zareagował. Mój kolega odpowiedział, że owszem, Dyrektor to zauważył, zawałał się i potem ściszył głos i wykladał dalej. W dwa dni potem powiedział mi, spotkawszy mnie w korytarzu, z groźną miną: „Jeżeli jeszcze raz zasnąiesz na wykładzie, Święty Boże nie po-

może, wylecisz z Konserwatorium jak z procy”. Rozumieją Państwo, że od tego czasu więcej już na wykładzie nie spałam.

Dyrektor Żeleński miał jedną wielką pasję, a mianowicie pasjanse. Gdy zasiadł przed swoim biurkiem i pasjanse stawiać zaczął, nie było siły ludzkiej, która by mogła od nich oderwać. Razu jednego byli goście na obiedzie a Dziadkowi ani się śni pasjansa przerwać. Pani Tekla Żeleńska, jego druga żona, a wierna towarzyska o ostatnich lat jego życia, wysłała mnie, by jakoś sprowadzić Dziadka do gości. Ze strachem weszłam do jego gabinetu i nieszczęśliwie spytałam, czy nie zechciałby zagrać ze mną drugie sonaty skrzypcowej Żeleńskiego (do dziś dnia jeszcze nie wydanej). Spojrzał na mnie nieprzytomnym wzrokiem i po chwili odburknął: „Przejdź mi się już ten Żeleński. Mam go powyżej uszu. Idź do diabła”. Odpowiedziałam nieśmiało: „Mnie też się przejadł, Panie Dyrektorze, i też mam go powyżej uszu, tak jak Pan Dyrektor, trudno jednak byłoby odmówić mu pewnych walorów kompoz. — pomimo wszystko mam jednak do niego słabość.” Byłam pewna, że w tej chwili złapie na mnie grubego kija i rzucił mnie ze schodów. Ale — o dziwo — spojrzał swoim dobrym wzrokiem, roześmiał się i powiedział: „No, kiedy tak twierdzisz, zagranym po obiedzie Sonatę Brahmsa”. Brahmsa nie nawidziłam i grał go tylko wtedy, gdy był w dobrym humorze i chciał mi zrobić przyjem-

ność. (Dopiełam jednak swego, rzucił pasjansa i poszedł na obiad ku radości nas wszystkich wygłodniałych).

Dr. Reiss, jeden z najwybitniejszych muzykologów polskich obecnej doby, napisał artykuł w „Kurjerze Codziennym” niedawno, pod tytułem: „Zapomniany Żeleński”, w którym to artykule pisze o uwielbieniu jakie Kraków miał dla Żeleńskiego, jak go cenił, jak go kochał i znał. Doprawdy nie było chyba w Krakowie w owych czasach postaci więcej popularnej jak Żeleński. Znał go wszyscy, każde dziecko na ulicy zdejmovalo czapkę spotkawszy „Dziadka Żeleńskiego”. Szedł zamyślony, nieprzytomny, nikogo nie widząc, nie odpowiadając na ukłony. Od czasu do czasu zatrzymywał się przy jakiejś kamienicy i mrucząc wygrywał jakąś melodię na murze. Nie obchodziło go wogóle nic, prócz muzyki i poza swoją muzyką świata nie widział. Czasem, bardzo rzadko przebudzał się i zaczynał realnie chodzić po świecie. Przybierało to czasem formy nieprawdopodobne! Taki przykład: Pani Tekla Żeleńska zachorowała na zapalenie płuc. Podchodził Dyrektor do jej łóżka i pyta:

— Teci, a gdzie jest klucz od grobowca naszego?

— Na co ci klucz, pyta przerażona.

— Jak to na co, — a jak umrzesz, to co z tobą zrobię? — z temi babami, to zawsze tak, żeby mieć kłopot na ostatnią chwilę.

Wyzdrowiała w parę dni potem i na szczęście Dziadek kłopotu nie miał.

Muszę Państwu jeszcze jedną rzecz opowiedzieć. Na miesiąc przed śmiercią Żeleńskiego, złożył się u niego porucznik 2 Pułku Szwoleżerów Rokitański z prośbą by Żeleński zechciał naocist marsz dla dru-

giego pułku, który wtedy takowego nie posiadał. Staruszek oburzył się bardzo; zwyzywał porucznika od gołowąsów, smarkaczy, idiotów, wyrzucił go poprostu za drzwi: Mnie powiedzieli: Ci durnie, sobie wyobrażają, że jestem kataryniarzem — że na zamówienie marsza im będą kreślić — niedoczekanie — niech mi się żaden na oczy nie pokazuje, bo ze schodów zrzuć.

Od tego dnia jednak chodził zamyślony. Już w tydzień potem w sekrecie mi powiedział z miną zażenowaną, jakby na gorącym uczynku złapanym, że napisał pobydkę i parę taktów marsza dla drugiego Pułku, ale że to sekret i nie wolno mi o tem nikomu opowiadać, a w szczególności tym „durniom” szwoleżerom — że on to robi dla siebie, tylko dla siebie i własnej przyjemności, a nie dla tych... takich... owakich. Oczywiście trzymałam język za zębami — jak rozkaz to rozkaz! W trzy tygodnie marsz był już prawie na ukończeniu — brakowało paru taktów.

Żeleński dostał nagle zapalenia płuc, z którego już nie miał wyjść! Na trzy godziny przed śmiercią zażądał manuskryptu marsza 2-go Pułku Szwoleżerów i zaczął kończyć rękopis z gorączkowym pośpiechem. Ostatnie takty były już prawie nieczytelne. Wkrótce potem stracił przytomność. W pewnej chwili usiadł na łóżku i zaczął dyrygować.

Pani Żeleńska w najwyższej rozpaczy starała się temu przeszkodzić. Powiedział wtedy całkiem już nieprzytomny:

— Czyż nie widzicie, że marsza szwoleżerem dyryguję?

To były jego ostatnie słowa i w pół godziny potem już nie żył.

Chełmno

— „Święta Gromniczej i Zwiastowanie w wierze i obrzędowości ludowej” — oto tytuł odczytu, który w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Poznańskiego zostanie wygłoszony przez profesora uniwersytetu W. Klingera w niedzielę, dn. 29 bm. Odczyt odbędzie się o godz. 17-ej. Wstęp 30 i 15 gr. (dla młodzieży i wojskowych niższych stopni).

Brodnica

— Zrozpaczona z powodu złego położenia materialnego popełniła samobójstwo przez utopienie się 45-letnia, niezamężna Augustyna Banna. Już w ub. roku próbowała nieszczęśliwie, straciwszy majątek z powodu łatwowierności, odebrać sobie życie, została jednak wówczas uratowana.

Swiecie

— Bociany już przyleciały. We wtorek, dn. 24 bm. zauważono na nizinach świeckich koło Zajaczkowa i Mątaw pierwsze bociany. Dowodzi to, że wiosna zainstalowała się już na dobre.

Pruszcz

— W związku z ostatnimi wystąpieniami niektórych żywiołów niemieckich na Pomorzu odbędzie się w niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 16 w lokalu p. Seidla wielkie zebranie propagandowe Polskiego Związku Zachodniego, na które powinni przybyć wszyscy Polacy Pruszcza i okolicy bez różnicy przekonań politycznych.

Kartuzy

— Zacisze jezioro i jego legenda. W pobliżu miasta Kartuz leży malownicze jezioro Kamionka, otoczone wzgórzami, pokrytymi lasem. Kaszubi twierdzą, że miejsce to jest tak zacisze, iż wiatr nigdy powierchni jeziora nie może zmarszczyć. Niemcy jezioro to nazywali Stiller See. Jedno z okalających jezioro wzgórz zwie się „Góra Zamkowa”. Według podania, pewnemu pastuszkowi ukazała się ongiś nad jeziorem dziewczina i prosiła go, by zaniósł ją na wzgórze Zamkowe, ale by w drodze ani razu nie obejrzał się. Pastuszek podjął się zadania, w chwili jednak, gdy musiał przejść przez trzęsawisko, obejrzał się poza siebie, aby stwierdzić, ile uszedł. W tej chwili ukazał mu się w całej wspaniałości gród zamkowy, który natychmiast zapadł się, a wraz z nim dziewczina. Lud twierdzi, że na Górze Zamkowej raz do roku gromadzą się duchy dawnych wojowników, którzy radzą nad sprawami wojennymi i czuwają nad bezpieczeństwem granic.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 26 marca o godz. 7 rano:

W Krakowie (—2,82) —2,77; w Nowym Sączu (Dunajec) (1,24) 1,32; w Przemyślu (San) (—1,95) —1,86; w Zawichoście (1,60) 1,58; w Warszawie (1,42) 1,39; w Płocku (1,79) 1,73; w Toruniu (2,21) 2,15; w Fordonie (2,23) 2,14; w Chełmnie (2,06) 2,07; w Grudziądzu (2,37) 2,28; w Korzeniowie (2,56) 2,48; w Pielku (2,14) 2,04; w Tczewie (2,28) 2,16; w Einlage (2,44) 2,36; w Schlewenhorst (2,50) 2,38.

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 25 bm. 5,6 st. C., a w dniu 26 bm. 5,2 st. C.

Kierunek wiatru: południowo-wschodni.

Dobra gospodyni

CO BĘDZIE JUTRO NA OBIAD?

I.

1. Zupa z suszonych śliwek.
2. Szczupak w sosie chrzanowym.
3. Leniwe pierogi.

II.

1. Zupa przecierana z ryżu.
2. Lin duszony po węgiersku.
3. Budyń ze słodkiej kapusty.
4. Pierogi drożdżowe z konfiturami.

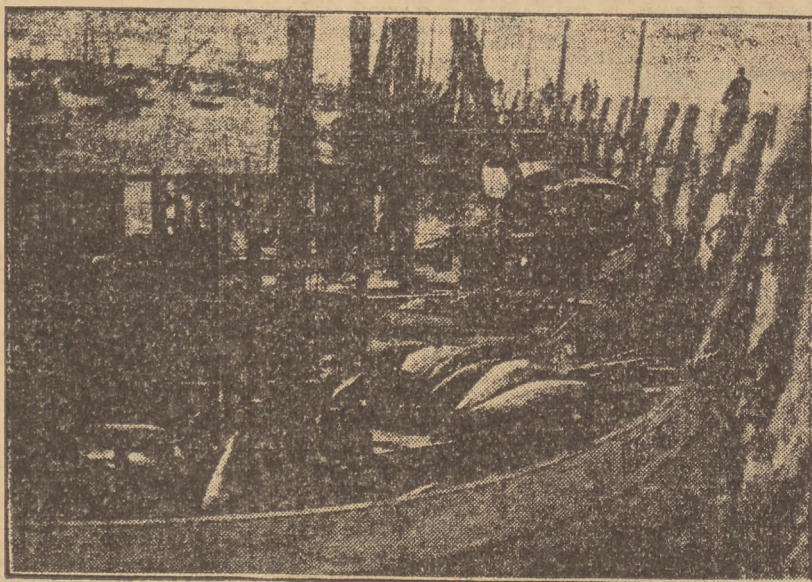
Pierogi drożdżowe z konfiturami.

Łyżkę masła utrzeć na pianę, wbijając po jednym 5 żółtek, dodać 3 dkgr. drożdży rozpuszczonych z odrobiną mleka, kwaśnej śmietany 1/3 litra, maki tyle aby ciasto było dość gęste, trzy łyżki cukru, skórkę z pół cytryny otartą na tarce, wyrobić dobrze, a w końcu dodać pianę z pozostałych białek, i postawić w ciepłe, aby ciasto wyrosło. Gdy ciasto ruszy, robić na ciwałkach papieru wysmarowanych masłem podłużne pierogi, kładąc w środek konfitury, powidełka, masę migdałową lub ser, zwiąć w tutki i piec w ciepłym piecu. Gdy się zrumienią, wyjąć, odrzucić papier i podać z rozpuszczonym masłem, lub z kwaśną śmietaną, rozbitą z cukrem. Takie pierogi dobre są też na zimno do herbaty.

Strudel wiedeński.

Sześć żółtek utrzeć do białości z pięcioma łyżkami cukru, wymieszać lekko z czterema łyżkami kwaśnej śmietany i ćwierć litrem maki, oraz z pianą z pozostałych białek. Wyłożyć ciasto na blachę wysmarowaną masłem i wysypać mąką i wstawić do pieca na 20 minut. Po upieczeniu wyrzucić na stolnicę, posmarować marmeladą owocową, zwinąć podłużnie, posypać cukrem i pokrajać w ukośne plasterki.

Z połowów rybackich na Helu



Zdjęcie nasze przedstawia obfity połów morświni-delfinów bałtyckich, złowionych przez polskich rybaków w ilości 18-u sztuk o wadze od 75-u do 150-u kg. i przewiezionych na kutrze „Bór 16”

Widzimy moment wyładowania tych szkodników z kutra na molo w porcie rybackim Hel.

Jak postępują niektórzy agenci?

Przyjmował zamówienia o 30 proc. poniżej ceny i pobierał zaliczki bez upoważnienia

W dniu 12 bm. pojawił się w Brodnicy niejaki Pilecki Władysław, rzekomo wojażer firmy „Okon” w Warszawie, który przyjmował zamówienia na aparaty radioodbiornicze dla wspomnianej firmy, przyczem legitymował się legitymacją upoważniającą go do przyjmowania zamówień. Ponieważ Pilecki przyjmował zaliczki do czego nie był upoważniony, zwrócono się do firmy „Okon” w Warszawie o wyjaśnienie. Firma odpowie-

działa że Pilecki nie był upoważniony do pobierania jakichkolwiek zaliczek, ponadto przyjmował zamówienia w cenie o 30 proc. poniżej własnych kosztów, tak, że firma zamówień jego nie mogła uwzględnić. W międzyczasie Pilecki wyjechał z Brodnicy i nie jest wykluczone, że w podobny sposób postępować będzie i na terenie innych powiatów. Wobec tego wszczęto w sprawie tej dochodzenie.

„Groźny” uzbrojony bandyta przepędzony... kamieniem

Niecodzienna rozprawa przed sądem bydgoskim

W tragiczne momenty obfitowała ostatnia rozprawa karna, jaka toczyła się wczoraj przed trybunałem Sądu Okręgowego w Bydgoszczy.

Na ławie oskarżonych zasiadł oskarżony o rozbój i dokonanie kilku napadów bandyckich z bronią w ręku, 20-letni pracownik rolny, Stanisław Sikora, zatrudniony ostatnio u rolnika Jana Mreły w Groniewie powiatu wyrzyskiego.

Historia „groźnego” bandyty najlepiej charakteryzuje oskarżonego.

Stanisław Sikora, jak wielu wyrostków wiejskich (nawiasem mówiąc Sikorze przysługuje miano wyrostka jedynie ze względu na wiek, bo wzrost posiada mniej niż średni), straciwszy pracę, znalazł się w nędzy. Głód i niedostatek zmusiły go do posmakowania żebraczego chleba, co mu jednak do gustu nie przypadło. Nie widząc innego sposobu „zarobienia” — jak stwierdził to przed sądem — postanowił przez czas jakiś pobawić się w bandytę. W jaki sposób wszedł w posiadanie rewolweru — nie umiał Sikora wytłumaczyć, dość na tem, że uzbroił się w ten sposób, zamieszkał w lesie pod Mrocza, decydując się przez kilka dni na pierwszy wypad. W ciągu nocy w drugiej połowie grudnia ub. r. i pierwszych dniach stycznia br. Sikora pojawiał się na rozstajnych drogach i terroryzując ofiary swe rewolwerem — obrabowywał je.

Pierwszą jego ofiarą był 70-letni rolnik Szczepan Kasaczarz. Zatrzymawszy wózek — Sikora skierował do starowiny rewolwer, mówiąc, że... potrzebuje pieniędzy. Przeleknięty starzec dał mu 2,30 zł.

Z kolei bandyta napadł na 62-letniego rolnika Augusta Pohla, któremu zrabował 5 zł. Trzecią ofiarą napastnika był rolnik Kazimierz Kempniński.

Widząc wymierzony rewolwer, napadnięci rolnicy nie mierzli nigdy wzrokiem postaci bandyty, ulegając trwożliwie w obawie o swe życie. Kto wie, jak długo jeszcze Sikora hulałby na drogach pod Mrocza, gdyby którejś nocy nie natknął się na 58-letniego rolnika Karola Bonina z Jurzkowa. Bonin jechał z synem furmanką i podwiózł nawet Sikorę około 2 km na drodze. Bandycka scena rozegrała się dopiero wówczas, gdy Bonin zatrzymał na życzenie przygodnego pasażera konia, by umożliwić Sikorze zejście z wozu. Stanawszy obok koni Sikora dobył rewolweru i — podobnie jak przy poprzednich napadach — oświadczył, iż potrzebuje pieniędzy.

Nie tracąc zimnej krwi, rolnik zszedł z siedzenia i postąpił kilka kroków w kierunku uzbrojonego bandyty. Napastnik widząc, że ma do czynienia ze stanowczym mężczyzną, cofnął się lekko, ostrzegając, iż użyje broni... w obronie własnej. Odważny rolnik nie ulękł się groźby i schylił się po kamień. Gdy w moment później spojrzał na bandytę, zauważył, jak opryszek zniknął w lesie. Znalazłszy się w gąszczu, „groźny” bandyta zdecydował się dopiero na oddanie strzału „na postrach” swej „ofiary”.

Dzięki opanowaniu odważnego rolnika, „postrach” lasów mogileńskich wpadł w ręce policji. Sąd Okręgowy skazał w dniu wczorajszym Sikorę na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Notatki sportowe

W Kartuzach odbyło się zebranie organizacyjne klubu tenisowego „Szwajcarii Kaszubskiej”, na którym uchwalono wytyczne pracy. Piękny sport tenisowy znajduje w Kartuzach coraz liczniejszych zwolenników.

Mistrz Pomorza w biegu na 3000 m Kramek (Z. S. Gdynia) odbywa obecnie czynną służbę wojskową w Lublinie i najprawdopodobniej zasilł tamt. W. K. S.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Polskiego Zw. Piłki Nożnej dokonano losowania rozgrywek piłkarskich pomiędzy reprezentacjami miast (wzgl. okręgów) o puchar Polskiego Związku Piłki Nożnej, zaleconych przez walne zgromadzenie PZPN.

Pierwsza runda rozegrana zostanie 21-go maja według programu następującego: 1) mecz w Lublinie Lublin—Kraków; 2) w Brześciu Polesie—Warszawa; 3) w Kielcach Kielce—Poznań; 4) w Wilnie Wilno—reprezentacja Ligi (drużyna A); 5) w Stanisławowie Stanisławów—Łódź; 6) w Łucku Wołyń—reprezentacja Ligi (drużyna B); 7) w Toruniu Toruń—Śląsk; 8) w Białymstoku Białystok—Łódź.

Następnie w czerwcu rozegrane zostaną ćwierćfinały według normalnego programu.

t. zn. zwycięzca meczu I — zwycięzca meczu 2, następnie zwyc. 3 — zwyc. 4, 5—6 i 7—8.

W półfinałach walczyć będą: zwycięzca meczu 3—4 oraz zwycięzca meczu 5—6 przeciwko zwycięzcy meczu 7—8.

Ostateczni zwycięzcy półfinałów grają w finale.

Zarząd PZPN zmienił system rozgrywek piłkarskich między mistrzami okręgów o wejście do Ligi ze względu na to, że obecnie dwa kluby wchodzi do Ligi na miejsce dwóch ostatnich klubów ligowych.

Według nowego systemu do poszczególnych grup wchodzi: I grupa — mistrzowie okręgów Warszawy, Lublina, Łodzi i Kielc, II grupa — mistrzowie okręgów Poznań, Pomorza i Śląska, III grupa — mistrzowie okręgów Krakowa, Śląskiego (robotniczego podokręgu), Łwowa i Stanisławowa, IV grupa — mistrzowie okręgów Wilna, Białego-stoku, Polesia i Wołynia.

Rozgrywki te wyłonią mistrzów czterech grup, którzy rozegrają pułę finałową według systemu punktowego każdy z każdym po dwa razy. Dwa najlepsze kluby wchodzi do Ligi.

Wąbrzeźno

— Jubileusz kapłaństwa. Ks. Feliks Zarembo, długoletni profesor nauczycielskiego seminarjum męskiego w Toruniu, obecnie proboszcz w Wąbrzeźnie, obchodzi 2 kwietnia br. srebrny jubileusz kapłaństwa. — Ad multos annos!

— Zdrowia i szczęścia! P. Franc. Sass, który był długoletnim cechnistrzem cechu krawieckiego, obchodzi dziś, t. j. w piątek 27 bm. 80-lecie swych urodzin. Czcigodny solenizant brał żywy udział w życiu społecznym.

Programy radiowe

Sobota, dnia 28 marca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33 —6.34 Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Programy lokalne. 7.20—7.30 Dziennik poranny. 7.30—8.00 Programy lokalne. 8.00—8.10 Audycja dla szkół. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astronom. 12.00 Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.25—13.25 Koncert w wyk. Ork. Kameralnej pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego (z Wilna). 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30 Przerwa w Warszawie. Programy lokalne. 14.30—15.00 Programy lokalne. 15.00—15.15 „Śledź” (obrazek obyczajowy z współczesnej Rosji) — fragment z powieści Idali Badowskiej p. t. „Dzwony w Leningradzie”. 15.15—15.20 „Nasz handel morski” (Wilno nadaje aud. lokalną). 15.20—15.30 Programy lokalne. 15.30—16.00 Zespół Kameralny Niny Mańskiej. 16.00—16.15 Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roguigny. 16.15—16.45 Teatr Wyobraźni: słuchowisko dla dzieci młodszych p. t. „2+2=4” Stanisława Sojkego z muzyką Wiktora Buchwalda (z Poznania). 16.45—17.00 „Cała Polska śpiewa” — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 17.00—17.15 Polacy na dalekich lądach i morzach: „O Pawle Ed. Strzeleckim, który górą Australii nadał polskie nazwy” — odczyt wygł. Roman Umastowski (z Łodzi). 17.15—17.45 Nowości z płyt (Katowice, Kraków i Poznań nadaje audycje lokalne). 17.45—17.50 „Świat naszych roślin”: „Jodła” — pogadanka, wygł. prof. Bolesław Hryniewicz. 17.50—18.00 „Mówmy o prowincji”: „Zanik prowincji” — pogadanka, wygł. Kazimierz Lezycki (z Krakowa). 18.00—18.40 Koncert solistów. Wykonawcy: Felicja Kryszewiczowa-Perkowska (śpiew), przy fort. Irena Kurpiś-Stefanowa (z Torunia), Zdzisław Jahnke (skrzypce) (z Poznania), 1a) Zygmunt Noskowski: Pytasz się, b) Zdzisław Jahnke: Grzech, c) Felician Szopski: Choć i pół i łak — odśpiewa Kryszewiczowa-Perkowska (z Torunia), 2a) Robert Schumann: Pieśń ogrodowa, b) Jeno Hubay: Zefir, c) Franciszek Vecsey: Kaskada — odśpiewa Zdzisław Jahnke (z Poznania), 3a) Zygfryd Kassern: 1) Nokturn, 2) Jest serca kraj, b) Piotr Perkowski: Pokłon, c) Juliusz Wertheim: Wszystkich kwiatów — odśpiewa Kryszewiczowa-Perkowska (z Torunia), 4a) Henryk Wieniawski: 1) Prelud, 2) Chant de bivouac, b) Sgambati: Serenada neapolitańska — odśpiewa Zdzisław Jahnke (z Poznania). 18.40—19.40 Programy lokalne. 19.40 Wiadom. sportowe ogólne. 19.45 Pogadanka aktualna. 19.55—20.00 Przerwa. 20.00—20.45 „Comle-jazz-reve”. Lekka audycja Adolfa Fleischera (z Łwowa) w wykonaniu orkiestry jazzowej „Szał” i solistów. 20.45—20.55 Dziennik wieczorny. 20.55—21.00 „Obrazki z Polski współczesnej”. 21.00—21.30 Audycja dla Polaków zagranicą: „Obrazki z dziejów mieszczaństwa polskiego” — w onrac. dr. Zofii Przybylskiej. 21.30—22.00 „Wesola Syrena” — aud. p. t. „Dawny znajomy” — napisał Jerzy Ostrowski. 22.00—23.00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Sergiusza Benoni’ego (śpiew). 23.00—23.05 Wiadom. meteorol. dla żeglugi powietrznej. 23.05—24.00 Muzyka taneczna w wyk. Malej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

«POTĘPIENIE FAUSTA»

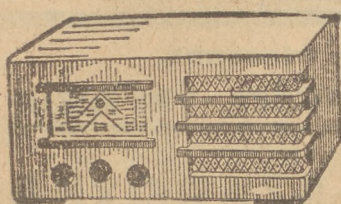


LEGENDA DRAMATYCZNA
H. BERLIOZA, ZE LWOWA
PIĄTEK 27. III. GODZ. 20.00

BOZGŁOSNIA TORUNSKA
6.50—7.20 7.30—7.50 Muzyka z płyt (z Warszawy). 7.50 Program na dzień blez. 7.55—8.00 „Parę informacji”. 12.15—12.15 Utwory skrzypcowe w wyk. Gimpa (płyty). 13.30—14.30 Muzyka lekka (płyty). 15.20—15.30 Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 18.40 „Legenda pomorska” pogadanka, wygł. mgr. Helena Jeske-Choińska. 18.50 życie kultur-artyst. i naukowe na Pomorzu. 18.55 Edward Grieg: Suita Peer Gynt nr. 1 (płyty). 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklam. 19.35—19.40 Wiadomości sport. z Pomorza.

ZAGRANICA

17.30 Moskwa (Kom.). Koncert solistów. 17.40 Brno. Pieśni Beethovena. 18.00 Koenigszwst. Pieśni i tańce ludowe. 18.00 Hamburg. „Świeży powiew” — koncert ork. 18.00 Kolonia. Muzyka popularna. 18.45 Moskwa (Kom.). „Ciechy Don” — opera Dzierżyńskiego. 19.00 Frankfurt. Włazanka melodjy. 19.00 Koenigszwst. Koncert ork. detej. 19.10 Wiedeń. „Jedna i jedyna noc” — operetka Stolza. 19.30 Monachjum. Sonata a-dur Boccheriniego. 19.30 Stockholm. Kabaret. 19.40 Brno. „Król Parzyś” — operetka Offenbacha. 20.10 Koenigszwst. Wesole melodje. 20.10 Królewiec. Koncert rozrywkowy. 20.10 Lipsk. Wesoły wieczór. 20.10 Berlin. „Berlin tańczy”. 20.35 Mediolan. „Tristan i Izolda” — opera Wagnera (tr. Opery Król.). 21.00 Bruksela flam. „Baron cyfarski” — operetka Straussa. 21.00 Kautas. Koncert fort. i-moll Chopina. 21.15 Parys P. T. T. „Flet czarodziejski” — opera Mozarta (tr. z Opery). 21.45 Radio Parys. „La foret bleue” — baśń muzyczna Auberta. 22.00 Stockholm. Muzyka taneczna. 22.10 Wiedeń. Koncert Chopinowski w wyk. Fr. Lukasze-wicza. 22.30 Praga. Muzyka taneczna. 22.30 Koenigszwst. „Nocna muzyka”. 22.30 Lipsk. Koncert ork. detej. 22.30 Anglia (Reg. Progr.). Koncert ork. banjolistów. 22.30 Koenigszwst. „Prosimy do tańca”. 23.00 Łódź. Muzyka taneczna. 23.05 Wiedeń. Muzyka taneczna. 23.10 Anglia (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23.30 Strasburg. Muzyka taneczna. 24.00 Frankfurt. Koncert rozrywkowy. 24.00 Berlin. Muzyka taneczna. 24.00 Anglia (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. 0.15 Radio Parys. Muzyka lekka.



ODBIORNIKI TELEFUNKEN

Ambasador. Spezial. Uniphon
(na prąd stały i zmienny).
Do nabycia na dogodnych warunkach
od 20 zł miesięcznie.

**ZAKŁAD RADJOTECHNICZNY
J. WŁÓDARSKI**

Tczew, Marsz. Piłsudskiego 20, telefon 10-40.

TORUŃ

Tapety

w najnowszych deseniach
od najtańszych

Farby

lakiery, pokosty terpentyna

Kleje

szelaki, papier szkl., bejce,
brzozy

Oliwy

smary, tawott, karbolineum.

Pendzle

szczotki, platy, wycieraczki

Frotery

wiory, froterówki, skurczawki

kupujesz najkorzystniej,
bo towar solidny

w Hurtowni

Jan Kapczyński

Toruń, Szeroka 35

Skóry surowe

włosie i wosk kupuje stale
po cenach najwyższych

Zygmunt Balcerowicz

Toruń, Żeglarska 21, 487C

Tapety

i borty najnowsze desenie,
wielki wybór niskie ceny.

T. Rzymkowski, hurtownia
drogerja, Toruń, Szeroka 43.

1035C

Pomocnik

ogrodnicy, służący, do in-
wentarza potrzebny zaraz.

Grabowski, Turznic, pow.
Grudziądz. 1116Gk

Wafle!!!

do tortów p. 45 opłatki do
mazurków, orzechy lasko-
we, włoskie luskane, skórka

pomarańczowa.

Arasewski

Asygnaty kredytu.

1115C

20.— złotych

nagrody za wskazanie zło-
dzia mego roweru „Indian”

58655 opony balonowe czere-
wone, rama czarna, koła

zółte, kierownica zwyczaj-
na, zamek zasuwa. Ale-

kander Borowski, Toruń,
Targowa. 1110C

Praktykant

biurowy bezpłatny potrze-
bny. Podanie załączając: Za-

rząd Gminy Podgórzewieś.

1108C

Młyna

wodnego okolica gospodar-
cza celem dzierżawy po-

szukuje. Oferty „Dzień
Pomorza”, Toruń, pod nr.

1109 Ck.

Panna

inteligentna (sierota) przy-
mie posadę biurową lub do

dzieci na wyjazd. Oferty
do „Dnia Pomorza”, Toruń.

1114C

Rathaus - Lichtspiele

GDANSK

Langgasse 60/61

Telefon 25870

Ida Wüst — Paul Henckels — Paul
Heldemann — Isa Vermehren i inni.

„Eine Seefahrt die ist lustig“

(„Wesota podróż morska“)

Zywy, rozrywkowy film, który najbardziej po-
nuremu widzowi w ciągu półtorej godziny przez
świeży wiatr od morza, potrafi wygładzić czoło
ze zmarszczek.

Dwie godziny nieprzerwanej wesołości
i humoru.

1124

Nafta

silnopłomienna 1 litr tylko

38 gr

Mydło

ziarniste 1a 1 kg tylko 88 gr

Soda

w kawałkach 15 gr

w proszku 35 gr za 1 kg

Kartoflanka

najlepsza 1 kg 35 gr

Persil

paczka tylko 70 gr

Szczotki

wszelkiego rodzaju od

najtańszych

Świece

gromnice i pokojowe

kupujesz najkorzystniej

bo towar solidny

w Hurtowni

Jan Kapczyński

Toruń, Szeroka 35

Za 1.50

Przerabiam i czyszczę znisz-
czone kapelusze męskie

i damskie. Toruń, Łuzien-
na 28, I piętro Brama. 1113C

SMOŁE

kafe, gips, pape, wapno,

cement, oraz wszelkie inne

materiały budowlane, po-

leca po cenach najniż-

szych hurtowo i detalicznie

M. Czubek i S-ka,

w Toruniu, ul. Piernikarska 3/7

Telefon 16443. 591CK

Kamienie

brukowe i surowe ca

1000 mtr.²

do sprzedania

w dawn.

Zakładach

Przemysłowych

w Kowalewie Pom. 2.

1036

GDANSK

Odwiedzajcie

WEITZ' KAFFEE STUBEN

Gdańsk, Langgasse 69.

Ulubiony zakład

gastroiniczny.

Godny uwagi zimny bufet.

Zagubiony

dowód osobisty na nazwi-
sko Brunon Brunke, wysta-

wiony przez Komisariat Ge-
neralny R. P. w Berlinie,

unieważnia się

1125Gdk

Zgubiony

paszport na nazwisko Wła-

dyśław Frankowski, wysta-

wiony przez Komisariat Ge-
neralny R. P. w Berlinie,

unieważnia się

367Gdk

ROŻNE

Sadzonki leśne

krzaki ozdobne, conifery i

drzewa olejowe w w. ekszych

i najrozmaitszych gatunkach

oddam w większej ilości.

Cennik bezpłatnie. — Maks

Karnowski, Sepólno-Pomorze,

Szkołki Leśne 1 Alejowe.

493 CK

Sygnatura: Km. 162/36.

1119

OBWIESZCZENIE

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Koronowie Józef

Mazuś, mający kancelarię w Koronowie, ul. Wilso-

na nr. 12 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje

do publicznej wiadomości, że dnia 12 maja 1936 r.

o godz. 10-tej, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego

w Koronowie, pokój nr. 14, odbędzie się sprzedaż

w drodze publicznego przetargu należącej do dłu-

żnika Augustyna van Biericę, zam. w Slesinie,

pow. Bydgoszcz, nieruchomości Koronowo, Tom I,

wyk. 34, o powierzchni 04 a i 50 mtr. kw., składa-

jącej się z domu handlowo-mieszkalnego, małej ofi-

cyny i budynku gospodarczego, położonej w Kor-

onowie, pow. Bydgoszcz, przy Rynku (róg ul. Św. An-

drzeja). Nieruchomość ma założoną księgę hipo-

teczną, którą przechowuje się w Sądzie Grodzkim

w Koronowie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł.

26.678.— cena zaś wywołania wynosi zł. 20.008.50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest zło-
żyć rękojmię w wysokości zł. 2.667.80.

Rękojmię należy złożyć w gotówkę albo w

takich papierach wartościowych bądź książeczkach

wkładkowych instytucji, w których wolno umie-

szczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe

przyjęte będą w wartości trzech czwartych części

ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe wa-

runki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym

obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości

warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do li-

cytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy

bez zastrzeżeń, jeżeli osoby to przed rozpoczęciem

przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powódz-

two o zwolnienie nieruchomości lub jej części od

egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego

sądu nakazując zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licyta-

cją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie

od godziny 8mej do 18ej, akta zaś postępowania

egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodz-

kim w Koronowie, ul. Wilsona nr. 35, sala nr. 7.

Koronowo, dnia 24 marca 1936 r.

(—) Józef Mazuś, komornik.

GDYNIA

Wytwórnia mebli

Stefan Gabala, Gdynia.

Świętojańska 73 poleca sw-

pialki stolowe, gabinety,

kuchnie i wszelkie meble

wykonane. Wyrób solidny

Obsługa fachowa. 206 M

PARCELA W RUMJI

około 5000 m² do sprzed-

nia. Wiadomość: Gazeta

Morska Ilustrowana, Gdynia

pod nr. M518.

Zagubiony

dowód osobisty Nr. 15418

wydany przez Wojewódz-

two Łódź na nazwisko Ma-

kiewicz Mieczysław, unie-

ważniam.

1059Mk

Do sprzedania

lub wydzierżawienia

w Gdyni większa nierucho-

ność na cele przemysłowe.

Formacje: tel 1504 lub

„Gazeta Morska Ilustr.” —

Gdynia. 450 M

PRZEWROT

W SZTUCE PIELEGNOWANIA URODY
WPROWADZIŁ PARYŻ A TERAZ WARSZAWA.

DZIĘKI

D-rowsi Alfredowi **CURIE**

RAD

zajmuje w kosmetyce nowoczesne

stanowisko wybitnie producenta



KREM I PUDER

THO - RADIA

Zawierają **RAD i TOR**, będące niewyczerpanym źródłem energii, działają na
skórę ożywczo.

Na tych właściwościach polega niebywała skuteczność.

KREMU THO - RADIA w skład którego wprowadzono **RAD i TOR** w daw-
kach ściśle przez D-rowsi Alfreda **CURIE** przepisanych.

Szlachetna, osobiście pod względem biologicznym złożona substancja

kremu **THO - RADIA**, rozpuszcza się na naskórku, przez co zawarty

w kremie **THO - RADIA RAD** przedostaje się do głębszych warstw

skóry, usuwając szybko i radykalnie wszelkie wady skóry, a po dłuższym

stosowaniu, wygładza zmarszczki i odmładza cerę.

PUDER THO - RADIA, sporządzony na tych samych zasadach co i krem, zawie-
sający w swym składzie **TOR i RAD** odgrywa pierwszorzędną rolę

w utrzymaniu i zachowaniu świeżości i piękna cery. Idealna miakkość

PUDRU THO - RADIA, a co zatem idzie, zdolność doskonałego przy-
legania do skóry nadaje jej nieskazitelną matowość i aksamitość.

KREM I PUDER THO - RADIA, wyróżniające się od wszystkich innych kosme-
tyków, cieszą się wielkim i zasłużonym rozgłosem w całym świecie.

KREM THO - RADIA

(na dzień)

średnia tuba 1.70

duża tuba 2.75

COLD CREAM THO - RADIA

(na noc)

średnia tuba 1.85

duża tuba 2.95

PUDER THO - RADIA

(na dzień)

średnie pudełko 1.50

duże pudełko 2.75

Zadać w składach aptecznych i perfumerjach

Société SECOR, PARIS

Gen. Repr. **BAKLEY, WARSZAWA**, Kopernika 11, tel. 649-39, 649-38.

Bilans pr. 31 grudnia 1935

Bilanz pr. 31 Dezember 1935

Activa

GDAŃSK

HOTEL - RESTAURACJE - KAWIARNIE - LOKALE ROZRYWKOWE

KLUB-BAR

GDANSK

Reitbahn 23, przy Langgasser Tor — telefon nr. 22191.

CZOŁOWY BAR GDAŃSKA

LOKAL OTWARTY DO GODZ. 4 RANO

Kapelmistrz:
KaemmlerKierownictwo:
Helmut Martini„Oryginalne
piwo pilzneńskie”

pozostaje zawsze

„Oryginalnem
piwem pilzneńskim”Wprowadzone na rynek gdański w r. 1868, znane jako **najlepsze
piwo** pożywe i zdrowe tak dla chorych jak i dla zdrowych,**znowu można pić**

w znanych gdańskich zakładach gastronomicznych.

Generalne zastępstwo na Gdańsk:

F. Staberow, Gdańsk - Telefon 283 39

1122

Modehaus

Euschnath

obecnie

Gdańsk, Langgasse 42 l. p.

w domu Bodenbura
dawniej Elisabethwall 6Poleca się do wykonania
**sukien, Kostjumów,
Kompletów, płaszczy na miarę**
po przystępnych cenach.Własne modele. Wykonanie zamówień
z dostarczonych materiałów.

140



ROK ZAŁOŻENIA 1878

HURTOwny Handel Win

WINIARNIA

GDAŃSK, Hundegasse 101 Tel. 23061 23461

1128

Uznane powszechnie za pierwszorzędne i naj-
smaczniejsze**gdańskie likiery
J. S. Keiler Nachf.
GDAŃSK**Sprzedaż butelkowa i problemna.
Bezpośrednio przy Langgasser Tor.
Wielki wybór butelek podręcznych.**Reklama dźwignią handlu i przemysłu!**

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrów na stronie f-lamowej 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym dru-
kiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc.
drożej.

Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. niższej.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent
nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest iden-
tyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą
być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie noto-
wań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grismann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsa.
Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Hijaślak, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Pagedu”. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wacław Gańczka, Grudziądz,
Plac 28 stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Leon Permański, Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf” z odpow. udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Członkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.

Zakład optyczny

Oskar Meyer właśc.

Jasińska i Zeller

zał. 1890 Bydgoszcz, ul. Gdańska nr. 21. tel. 13-89

**Sumienne wykonanie
wszystkich okularów.**

Fachowa i rzetelna obsługa. 1130

DOBROWOLNA LICYTACJA.

Dnia 27 marca 1936 o godz. 11-tej sprzedawać bę-
dę u ekspedytora Sadeckiego w Toruniu ul. Mic-
kiewicza 8: maszynę do palenia kawy.

(—) Kozak, 1112

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu.

Do akt Km. 26 i 118/36. 1128

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru I. Jan Ka-
miński, zam. w Gdyni przy ul. Starowiejskiej 31a
na zasadzie art. 602 k. p. c. obwieszcza, że w dniu
28 marca 1936 odbędzie się przetarg publiczny ru-
chomości a mianowicie:o godz. 11-tej w Obłuzu Kolonja obok składnicy
drzewa Brzostowskiego: 10 metr. kub. kantówki,
wartość 550,— zł;o godz. 13.30 w Chyloni przy ul. Szosa Kartuska
obok stolarni p. Bilińskiego — różne maszyny i sto-
ły stolarskie.Powyższe przedmioty oglądać można w dniu li-
cytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej ozna-
czonym.

Gdynia, dnia 26 marca 1936 r.

(—) Kamiński, komornik.

Km. 2193/35. 1133

OBWIESZCZENIE

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu rewiru II
Bernard Linde, mający kancelarię przy ul. Koper-
nika 24 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje
do publicznej wiadomości, że dnia 19 maja 1936 r.
godzina 10 w Sądzie Grodzkim w Toruniu sala 33
odbędzie się sprzedaż w drodze egzekucji należącej
do dłużnika Teodora Wohlgemutha i spadkobier-
czyni po zmarłym Wincentym Sroce, Antoniny z
domu Bunkowskiej Wohlgemuthowej zam. w To-
runiu ul. Rybaki 59 nieruchomości składającej się
z willi piętrowej, oficyny piętrowej, budynku gos-
podarczego oraz ogrodu warzywno-owocowego po-
łożonej w Toruniu, ul. Rybaki 59, zapisanej w księ-
dze wieczystej Toruń Rybaki karta 145, 146 i Toruń
Bydgoskie Przedmieście karta 259 znajdującej się
w przechowaniu w Sądzie Grodzkim w Toruniu.
Nieruchomość oszacowana została na sumę zł.
97.173,16, cena zaś wywołania wynosi 61.782,10 zł.
(II licytacji).Przystępujący do przetargu obowiązany jest zio-
żyć rękojmię w wysokości zł. 9.717,31, oraz winien
przedłożyć zezwolenie właściwej władzy na naby-
cie nieruchomości na licytacji.Rękojmię należy złożyć w gotówkę albo w tak-
kich papierach wartościowych bądź książeczkach
wkładowych instytucji, w których wolno umie-
ścić fundusze małoletnich. Papiery wartościowe
przyjęte będą w wartości trzech czwartych części
ceny giełdowej.Przy licytacji będą zachowane ustawowe wa-
runki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym
obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości
warunki odmienne.Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do
licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabyw-
cy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczę-
ciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły po-
wództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części
od egzekucji i, że uzyskały postanowienie właści-
wego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licy-
tacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszed-
nie od godz. 8-iej do 18-tej. Akta zaś postępowania
egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodz-
kim w Toruniu, sala 43.

Toruń, dnia 25 marca 1936 r.

(—) Bernard Linde,

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu rewiru II.

URZĄD SKARBOWY 1121

L. 6-266/56/36.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z
dnia 25. 6. 32 r. o postępowaniu władz skarbowych
(Dz. U. Rz. P. Nr. 62 poz. 580) Urząd Skarbowy w
Żninie podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 28
marca 1936 r. odbędzie się sprzedaż z licytacji ni-
żej wymienionych ruchomości u Jana Zabłockiego
w Grochowskich ks. o godzinie 10.30: 110 ctr. żyta
w słomie, 9 świń różnej wagi, 3 krowy czarno-białe
i 3 krowy czarno-białe; u Stanisława Sosińskiego
w Rogowie o godzinie 12.30: 1 bryczka koloru złotego,
1 koń wałach gniady, 1 kanapa pluszowa koloru
czerwonego, 1 noćny stolik sosnowy, 1 krowa czar-
no-biała, 1 bufet kasztanowy, 1 biurko, 1 maciora
dwo-ctr. Z uwagi na to, że licytację wyznaczono w
różnych terminach nie doszły do skutku, wymienio-
ne wyżej przedmioty w myśl § 92 powołanego roz-
porządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od
oszacowania. Zajęte przedmioty można oglądać
dnia 28 marca 1936 r. 20 minut przed rozpoczęciem
licytacji.

Urząd Skarbowy w Żninie.

Garderobę wiosenną

czyści, farbuje

pierwszorzędnie i tanio

SZAROTKA

656 C

Farbiarnia i pralnia chemiczna.

Fabryka i przyjmowanie ulica Grudziądzka 11.
Filja św. Ducha róg RóżanejMIEJSKIE ZAKŁADY
ELEKTRYCZNE W GDYNI

podają do wiadomości,

że z powodu zamknięcia roku sprawo-
zdawczego**kasa zakładów
nie będzie czynna**

w dniach 28, 30 i 31 marca b. r.

Wpłaty uskutecznić można na rachunek bieżący
Miejskich Zakładów Elektrycznych w Kom. Kasie
Oszczędności m. Gdyni, Banku Gospodarstwa Kra-
jowego, Banku Zachodn. lub P. K. O. Nr. 213.266.

1068M

Do akt Nr. IV Km. 167/36, 349/36, 158/36.

(1129)

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. IV
zamieszkały w Gdyni na zasadzie art. 602 k. p. c.
ogłasza, że w dniu 30 marca 1936 r. o godz. 13 w
Witominie u Furberga, odbędzie się publiczna licy-
tacja ruchomości a mianowicie: 15 worków z bułką
miel., 29 worków maki (żytnia i pszenna), 1 maszy-
na do wyrabiania ciasta z motorem, 1 maszyna do
przecinania bułek, 1 młynek do miel. bułek, 1 apa-
rat do przesiewania maki, 1 stojak żel. do blach
komplet o 16 sztuk, 3 bajty do ciasta, 150 sztuk
próżnych worków w dobrym stanie, 12 różnych ło-
pat i narzędzi do wyciągania pieczywa, 1 wyży-
maczka z wałkami gum., 1 aparat radiowy na prąd
z głośnikiem, 1 lustro szlif., 1 stojak żel. o 17 prze-
działkach z blachami, 1 stół składowy, 1 regał, 2
wozy piekarskie na res. kryte, 2 konie rob., 1 bu-
fet sklep., 1 regał, 1 waga, 1 stojak żel. z 5 blacha-
mi, 1 waga stołowa, 1 garnitur koszyk. (2 stoliki, 2
fotele, 2 taborety), 1 szafa do rzeczy, 1 toaleta z lu-
strem szlif., 2 noćne stoliki, 2 pary firan z drążk.
i 1 bufet kuchenny, oszacowanych na łączną sumę
zł. 2086,— które można oglądać w dniu licytacji w
miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 26 marca 1936 r.

(—) K. Błaszkievicz, komornik.

Ogłoszenie.

Ubezpieczalnia Społeczna w Gdyni z tymcz. sie-
dziłą w Wejherowie unieważnia niniejszem pokwi-
towania inkasenta N-ry 5937—5950, które zostały
skradzione inkasentowi dnia 16. III. br. w Gdyni
w czasie pełnienia służby. 1127

Wejherowo, dnia 24 marca 1936 r.

Dyrektor:

(—) Jeka.

— Nie całuj mnie, zanim się księżyc nie schowa
za chmurę. Ogromnie podobny jest do mego ta-
tusia...